PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 16-17 | Warszawa — Kraków, 17 kwietnia 1949 r. | Rok XXXVI

JAN MADEJCZYK

Święto Zmartwychwstania

Corocznie wiosną świat chrześcijański obchodzi Święto Zmartwychwstania — Święta Wielkanocne. Przyszedł na świat Bóg-Człowiek, który narodził się w ubogiej stajence, gardząc tym samym wszelkimi bogactwami posiadanymi wówczas przez rządzących możnowładców. Narodzony i wychowany w ubóstwie, począł głosić nowe, nieznane podówczas ludzkości zasady i idee: „Prędzej przejdzie wielbląd przez ucho igielne, niźli wejdzie bogacz do królestwa niebieskiego". I wiele, wiele nowych założeń, rewolucyjnych na owe czasy, sprzecznych z istniejącym podówczas porządkiem rzeczy — głosił Chrystus. Toteż ci, którym żyło się dobrze w ówczesnym ustroju niewolniczym, a więc wszelakie Herody, Piłaty, Faryzeusze i arcykapłani podburzyli ciemny i sfanatyzowany tłum przeciwko Chrystusowi, a dopełniając miary zbrodni — zamordowali, przybijając na krzyżu i grzebiąc w ciemnym grobie.

Lecz niedługo triumfowała przemoc niesprawiedliwości — przyszło zmartwychwstanie. Doznali zawodu ci, co myśleli, że przez śmierć i grób pogrzebią także nowe ideały i zasady. Ale żadnej idei, która niesie poniewieranym, uciskanym i wyzyskiwanym zmiany na lepsze i sprawiedliwość, zabić i pogrzebać na długo nie można. Zawsze taka idea zwycięży a więc zmartwychwstanie.

Od najdawniejszych czasów jesteśmy świadkami walki postępu ze wstecznictwem. Na podstawie porównania tego, co było bodaj na przestrzeni ostatniego wieku, z tym, co widzimy i przeżywamy dzisiaj, musimy przyznać, że walka o postęp i wyzwolenie człowieka zawsze jest zwycięska. Ci, którzy o ten postęp walczyli, przeżywali niejednokrotnie okresy męczeństwa i prześladowania, lecz ich idei rzucanych w ludzkość nikt ani zamknąć, ani zamordować, czy uwięzić na zawsze w ciemnym grobie nie potrafił.

Miała zawsze ludzkość swoistych Herodów, Piłatów, Faryzeuszów, lecz w ostatnim okresie lat kilkudziesięciu coraz mniej ciemnego tłumu.

Tłum bowiem, składający się z najniższych warstw ludzi pracy, skoro poczuł w sobie godność i równość człowieka, nie tylko nie nadawał się do podburzania, do walki przeciw prawdzie, lecz szedł za głosem tych ludzi, którzy przepowiadali mu jego przyszłe zmartwychwstanie. Sam starał się własnym wysiłkiem odwalić ów głaz-kamień, by przyśpieszyć sobie wyjście z grobu ciemności i niewoli.

Prawda i sprawiedliwość, chociażby były zwalczane najbardziej wyszukanymi metodami, zawsze i wszędzie ostatecznie zwyciężyć i zatriumfować muszą.

Jeszcze jako dziecko wiele się nasłuchałem o śpiących rycerzach w Tatrach, którzy, gdy przyjdzie czas, przebudzą się i powstaną do walki o swą wolność i wyzwolenie, ujmą w swoje ręce los nie tylko swój własny, ale całego narodu. Kogóż to mogła uważać legenda za śpiącego rycerza, jeżeli nie miliony chłopów i robotników, którzy do niedawna chociaż byli żywi, to spali, chociaż pracowali, to owoc ich pracy ktoś inny zabierał? Masa chłopska i robotnicza na naszych polskich ziemiach przeszła swój okres wielkopostny, okres męczenia, prześladowania, okres przebywania w grobie. A był to dla naszej wsi grób straszliwie zimny i ciemny, gdy możni tego świata, chociaż formalnie byli wyznawcami Chrystusa i Jego głoszonych prawd, nie wahali się we własnym doczesnym interesie trzymać masy ludu w niewoli i poniewierce.

Mam przed sobą kronikę pewnej szkoły w Małopolsce do dziś istniejącej, w której to kronice, napisanej w roku 1865, czytamy: „Na siedem gmin parafii B. (o prawie 4.000 wówczas mieszkańców) nie było ani jednego człowieka na wsi, któryby pisać a bodaj czytać umiał". Porównajmy czasy dzisiejsze z tamtymi. Czyż to, co widzimy dziś w naszej wsi na polu oświaty i na innych odcinkach życia, nie jest zmartwychwstaniem z owego grobowca ciemności i poniżenia, w jakim nasi praojcowie wieki przeżywać musieli?

A skoro głaz-zapora został u nas odwalony, skoro w Polsce Ludowej lud poza wszystkim innym korzysta w całej pełni ze skarbnicy oświaty, skoro losy swe i swej ojczyzny ujął w swoje ręce, ma prawo przy dzisiejszym Święcie do pewnej dumy, jaka przystoi zwycięzcy w wielowiekowej walce.

Z okazji świąt z pewnością rozważać będą Czytelnicy dzisiejszą sytuację międzynarodową, świat bowiem zachodni, świat o starym ustroju kapitalistycznym montuje bloki państw skierowane przeciw ZSRR i państwom demokracji ludowej, do których należy i nasza Polska.

W pierwszej połowie dwudziestego wieku już dwukrotnie ludzkość przeżywała straszliwą zawieruchę, szczególnie naród polski w każdej z dwóch ostatnich wojen poniósł olbrzymie ofiary. Wzdrygamy się na samo słowo „wojna".

Chłopi polscy spokojnie pracują na swym warsztacie rolnym, odbudowują zgliszcza, starają się jak najszybciej zagoić rany, zadane przez hordy hitlerowskie. Dlatego lud polski staje w szeregach mas pracujących całego świata, walczących o pokój.

Wierzymy, że obóz pokoju, obóz ludów pracujących całego świata zwycięży i pokój zostanie uratowany. Z tą wiarą my, chłopi polscy, spokojnie pracować będziemy na swej ziemi, wytwarzać coraz więcej chleba i budować lepszą przyszłość dla siebie i całego narodu.

JAN ELWERTOWSKI

Zmartwychwstanie



— On
mroku odrzucił głaz ciężarny
i przemógł zgon:
wstał w świcie
z grobu Pan Mocarny —
słyszycie?
w ów zmartwychwstania czas tajemny
krzykiem, co w trzewiach urósł ciemnic,
budzi się ziemia — macierz rodna —
woła o ziarno rola głodna —
i w dni
jak wrota rozwarte na oścież
pójdzie za pługiem ojciec mój —
skowrończy śpiew
skrzydła rozpostrze
nad siew
i święty znój —
o, wyjdźcie ludzie,
o rękach czarnych
i sercach jak bochny razowego chleba,
i w trudzie
ofiarnym
ziemię unieście wyżej nieba —

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom

Miłych i Radosnych Świąt

życzy

Redakcja

Komunikat Prezydium Rady Naczelnej PSL

Zawiadamiamy, że posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Warszawie w dniach 5, 6 i 7 maja 1949 roku. Obecność członków Rady i ich zastępców obowiązkowa.

O porządku i miejscu obrad członkowie zostaną powiadomieni.

Za Prezydium Rady Naczelnej

Przewodniczący:
(—) C. WYCECH

Sekretarz:
(—) J. GÓJSKI

Zmiany na stanowiskach ministerialnych

Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby ministra odbudowy, prof. Kaczorowskiego i zwolnił go z zajmowanego dotychczas stanowiska. Ministrem odbudowy mianowany został **gen. Marian Spychalski.**

Nastąpiły również zmiany w Min. Obrony Narodowej. Pierwszym wiceministrem O. N. mianowany został **gen. Edward Ochab,** będący ostatnio przewodniczącym Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Na wakujące stanowisko II wiceministra Obrony Narodowej powołany został **gen. broni Stanisław Popławski,** dowódca Wojsk Lądowych.

Ministrem przemysłu lekkiego został mianowany dotychczasowy prezydent m. Łodzi **Eugeniusz Stawiński.** Do zakresu działania tego ministerstwa należą sprawy przemysłu włókienniczego, odzieżowego, skórzanego, drzewnego, zapałczanego, papierniczego, mineralnego i poligraficznego (drukarstwo).

Nowe władze Z S Ch

W trzecim dniu obrad Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej został wybrany jednomyślnie nowy Zarząd Główny Z. S. Ch., którego skład przedstawia się, jak następuje:

Prezes — Stefan Ignar,
Wiceprezesi: Konstanty Dumański, Wacław Schayer, Stanisław Piotrowski,

Sekretarz generalny — **Mieczysław Bodalski,**

z-ca sekretarza generalnego — **Piotr Głowacki,**

zastępcy członków prezydium: — **Edward Pszczółkowski, Bronisław Warowny, Wanda Podniesińska.**

Członkowie Zarządu Głównego: **Stanisław Janusz** — prezes honorowy ZSCh, **Aleksander Bekier, Jan Bonowicz, Jan Burdzy, Hilary Chełchowski, Stanisław Fedecki, Antonina Kłosowa, Piotr Kowalczyk, Jan Król, Stanisław Krupa, Melania Mroczek, Józef Olszyński, Marian Potapczuk, Antoni Pietrzak, Czesław Poniecki, Czesława Sobierajska, Bolesław Sokół, Julian Rataj, Piotr Świetlik, Józef Tyborowski, Ludwik Wroński, Zofia Zawidzka.**

Ponadto wchodzą w skład Zarządu Głównego w myśl uchwalonego statutu— wszyscy prezesi Zarządów Oddziałów Wojewódzkich Z. S. Ch.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: **Mieczysław Kokoszkiewicz**— przewodniczący, **Paweł Chadaj** — z-ca przewodniczącego, **Antoni Pietrzak, Aleksander Stelmaszczyk i Czesław Gajewski** —członkowie, oraz **Julian Będkowski i Józef Augustyn** — jako zastępcy członków.

Sąd Związkowy został wybrany i ukonstytuował się w następującym składzie: **Benedykt Tarasiuk** — przewodniczący, **Antoni Bober** — wiceprzewodniczący, **Zygmunt Grygiel** — sekretarz, **Mikołaj Jachimowicz, Jan Mularek, Czesław Puchalski i Kazimierz Krawczyński** — członkowie.

III krajowy zjazd Z S Ch

ZSCh mobilizuje masy chłopskie

do pracy i walki o lepszy byt narodu

W trzydniowych obradach III Krajowego Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej wzięło udział ponad 3.500 delegatów, reprezentujących wszystkie gminy i powiaty Rzeczypospolitej. W uroczystym otwarciu Zjazdu wzięli udział: Prezydent R. P. Bolesław Bierut, ministrowie z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami Korzyckim i Zawadzkim na czele, marszałek Rola - Żymierski, marszałek Sejmu Kowalski, wicemarszałkowie Zambrowski, Szwalbe i Barcikowski, przedstawiciele związków zawodowych, wszystkich partii politycznych, central spółdzielczych i organizacji społecznych. Ponad to na zjazd przybyła 15 osobowa delegacja kołchoźników radzieckich.

Otwarcie zjazdu

Obrady Zjazdu zagaił prezes ZSCh ob. Ignar. Omówił on zadania Zjazdu, a następnie powitał przybyłych gości, którym sala zgotowała burzliwą owację.

Następnie powołano prezydium Zjazdu, w którym zasiedli członkowie władz naczelnych Związku Samopomocy Chłopskiej i Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska", działacze wojewódzcy i powiatowi, przodownicy pracy w rolnictwie i zasłużeni działacze wiejscy.

Po wyborze prezydium przewodniczący Zjazdu ob. Ignar poprosił Prezydenta Bieruta o zabranie głosu. Prezydent wszedł na trybunę przy dźwiękach hymnu państwowego i wśród żywiołowych owacji zebranych rozpoczął swoje przemówienie. (Treść przemówienia Prezydenta RP. podajemy osobno). Po przemówieniu Prezydent wręczył sztandar ogólnopolski ZSCh. chorążemu ob. St. Więckiewiczowi z pow. Wadowice, mówiąc przy tym:

„Wręczam Wam sztandar ogólnopolski Związku Samopomocy Chłopskiej, który niech prowadzi do walki i zwycięstwa w odbudowie wsi polskiej".

W tej chwili rozległy się dźwięki hymnu „Gdy naród do boju", który podchwycili wszyscy zebrani na sali.

Następnie zabrał głos minister Rolnictwa ob. **Dąb — Kocioł.** W dłuższym przemówieniu, często przerywanym oklaskami, nakreślił on zadania rolnictwa w Polsce i rolę ZSCh. w realizacji tych zadań. Omawiając zagadnienie oszczędności w rolnictwie min. Dąb - Kocioł powiedział:

„Chcąc przyspieszyć likwidację zacofania gospodarczego wsi, musimy nie tylko dążyć do szybkiego podniesienia produkcji rolnej, ale również do wydatnego obniżenia jej kosztów, aby w ten sposów zaoszczędzone sumy zużyć na przyśpieszenie ogromnych inwestycji, jakich wymaga nasze rolnictwo. Jednym słowem, musimy oszczędzać a możliwości uzyskania oszczędności w rolnictwie są ogromne, ich wartość może sięgać dziesiątków miliardów rocznie. Czas najwyższy, aby zagadnienie oszczędności w rolnictwie jasno i twardo p[illegible]ić, a do tego przede wszystkim powołany jest Związek Samopomocy Chłopskiej".

Kończąc swoje przemówienie minister Dąb-Kocioł powiedział między innymi:

„Dzisiejszy Zjazd chłopów z całej Polski, poświęcony sprawom podniesienia gospodarczego i społecznego wsi, jest tym widomym znakiem pokoju, w jakim budujemy lepszą przyszłość naszego narodu".

Imieniem milionów robotników, zrzeszonych w Związkach Zawodowych, powitał Zjazd przewodniczący KCZZ ob. **Ochab.** Przemówienie jego, poświęcone zagadnieniu sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz współpracy Związków Zawodowych ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, przyjęto burzliwymi oklaskami.

Ob. Ochab oświadczył między innymi, że Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych uchwaliło wyasygnować z własnych funduszów sumę 100 milionów złotych w formie braterskiej pomocy na akcję kulturalno - oświatową ZSCh.

Z kolei wśród burzliwej owacji wszedł na trybunę przewodniczący delegacji radzieckiej **Dubkowiecki.** Witając Zjazd stwierdził on między innymi:

„Chłopów radzieckich łączy z chłopami polskimi stara przyjaźń. Razem walczyliśmy przeciw caratowi, przeciw jarzmu pańszczyzny i wyzyskowi obszarników. Razem prowadził nas do tej walki wielki Lenin".

W dalszym ciągu obrad prezes ZSCh. ob. **Stefan Ignar** wygłosił referat o nowych zadaniach Związku Samopomocy Chłopskiej. Stwierdzając między innymi, że ZSCh. po ostatnich wyborach odzwierciedla istotny układ klasowy na wsi ob. Ignar powiedział, że odtąd punkt ciężkości pracy Związku Samopomocy Chłopskiej będzie spoczywał na Kole gromadzkim, które stanie się podstawowym ogniwem ZSCh, a zarazem głównym czynnikiem planującym gospodarkę na terenie gromady wiejskiej. Zarządy gromadzkie ZSCh. mają kierować kontraktacją hodowlaną i roślinną, tworzyć zespoły produkcyjne, czuwać nad zaopatrzeniem wsi w potrzebne jej wyroby przemysłowe i nad sprawiedliwym ich rozdziałem.

Następnie referent omówił sytuację w rolnictwie wskazując na konieczność podniesienia wydajności ziemi oraz podniesienia hodowli. Mówiąc o oszczędności w rolnictwie, ob. Ignar podkreślił, że nie chodzi tu o oszczędzanie w jedzeniu czy ubraniu, ale o oszczędzaniu w produkcji i walkę z marnotrawstwem.

Przy omawianiu sprawy spółdzielczości produkcyjnej ob. Ignar podkreślił, że sprawa zakładania spółdzielni produkcyjnych, to sprawa samych chłopów. Kto zaś będzie straszył chłopów i zmuszał do spółdzielczości produkcyjnej, ten będzie karany bez względu na stanowisko i przynależność partyjną. Stwierdził on dalej, że zarówno rząd jak i ZSCh. będzie troskliwie opiekował się małymi i średnimi gospodarstwami, będzie ich bronił przed wyzyskiem, licząc równocześnie, że chłopi gospodarujący indywidualnie dołożą wysiłku, aby podnieść produkcję i w ten sposób zapewnić sobie i robotnikom wyższą stopę życiową.

Kończąc swój referat ob. Ignar oświadczył, że ZSCh. będzie mobilizował coraz szersze masy chłopskie do pracy nad udoskonaleniem sił produkcyjnych i do coraz wyższej kultury w braterstwie i przyjaźni z klasą robotniczą.

Po przerwie obiadowej wygłosił referat prezes CRS „Samopomoc Chłopska" ob. **Pszczółkowski.** Omówił on dotychczasowy rozwój i osiągnięcia spółdzielni gminnych, podkreślając przy tym rolę, jaką odegrały ośrodki maszynowe w walce z wyzyskiem na wsi oraz zasady na jakich oprze się obecnie współpraca pomiędzy ZSCh a spółdzielczością rolniczą.

Na tym zakończono pierwszy dzień obrad.

Drugi dzień obrad

W drugim dniu obrad przybyły na Zjazd delegacje górników z kopalni „Wujek" i robotników Państwowych Zakładów Azotowych w Chorzowie. W imieniu tych delegacji przemówili: górnik, przodownik pracy z kopalni „Wujek", ob. Karol Wajdman i ślusarz, przodownik pracy w Państwowych Zakładach Azotowych, ob. Stanisław Dyduch. Przemówienia ich sala przyjęła burzliwymi oklaskami.

Następnie sekretarz generalny Zarządu Głównego ZSCh. ob. **Mieczysław Bodalski** wygłosił referat o nowych zadaniach organizacyjnych Związku, przy czym omówił nowy statut ZSCh.

Po południu drugiego dnia obrad rozpoczęła się dyskusja, w której przemawiało kilkudziesięciu mówców.

W dyskusji dłuższe przemówienie wygłosił między innymi wiceprezes Zarządu Głównego ZSCh. red. **Wacław Schayer,** który nawiązując do referatu sekretarza generalnego ob. Bodalskiego wysunął szereg konkretnych wskazówek i położył szczególny nacisk na konieczność ciągłości pracy w gromadzie. Trzeba skierować całą energię, aby nie było takich kół, któreby istniały tylko na papierze, ale by każde stało się podstawą przodownictwa gospodarczego, kulturalnego i politycznego wsi pracującej.

Po omówieniu zadań jakie plan sześcioletni stawia przed rolnictwem mówca stwierdził:

„Przede wszystkim musimy wypracować dla nowych zrzeszeń branżowych, w których organizuje się chłopów biednych i średnich, nowe metody pracy. Musimy wysunąć naprzód tych, którzy własnym przykładem, jako przodownicy pracy mogą nam dać gwarancje, że dla dobrobytu i pomyślności wsi potrafią zrobić jak najwięcej".

„Drugim obowiązkiem ZSCh. jest postawienie przed gromadą wyraźnych zobowiązań produkcyjnych i organizacji zespołowego współzawodnictwa w wykonaniu tych zobowiązań".

Następnie red. Schayer omówił zagadnienie walki klasowej na wsi i wskazał na różne formy wyzysku, stosowane przez bogaczy wiejskich, zaś końcową część swego przemówienia poświęcił analizie przemian ideologicznych, jakie dokonały się w ciągu ostatnich lat w Polskim Stronnictwie Ludowym, stwierdzając, że obecnie **PSL stoi twardo na gruncie demokracji, sojuszu chłopsko - robotniczego oraz postępu w gospodarce rolnej.**

W dalszej dyskusji zabrał głos również minister Oświaty **Skrzeszewski,** który omówił zagadnienia oświaty na wsi i przedstawił plany Państwa odnośnie rozbudowy szkolnictwa wiejskiego. Plan sześcioletni przewiduje wybudowanie na wsi około **6.200 szkół,** na co wydatkowane będzie ponad 30 miliardów złotych. Następnie min. Skrzeszewski poruszył sprawę udostępnienia szkół średnich i wyższych dla młodzieży chłopskiej i robotniczej, wskazując przy tym na konieczność dopilnowania, aby do szkół tych szła młodzież najzdolniejsza, najofiarniejsza i społecznię najlepiej się zapowiadająca.

Trzeci dzień obrad

W trzecim dniu obrad przybył na salę ambasador **Bułgarii Ferdynand Kozowski.** Jego przybycie dało sposobność do gorącej manifestacji na cześć Republiki Bułgarskiej.

W toku obrad przyjęto sprawozdanie głównej komisji rewizyjnej, która zgłosiła wniosek o przyjęcie bilansu zamykającego się w dochodach i wydatkach sumą 2 miliardów 543 milionów złotych.

Następnie przemawiali dalsi mówcy w dyskusji. Między innymi poseł **Chełchowski,** kierownik wydziału KC PZPR, omówił zagadnienie podatku gruntowego wskazując, że istnieją jeszcze liczne wypadki niewłaściwego rozdziału tego podatku oraz, że istnieją duże możliwości obniżenia podatku gospodarstwom mało i średniorolnym, zwłaszcza zniszczonym klęskami żywiołowymi. Przed działaczami ZSCh. stoi zadanie, aby należycie uregulować rozdział podatku gruntowego.

Ostatni przemawiał w dyskusji prezes CRS ob. **Pszczółkowski,** który omówił formy współpracy kół ZSCh ze spółdzielniami oraz sprawę kontroli społecznej nad działalnością wszystkich placówek spółdzielczych.

Dyskusję podsumował sekretarz generalny ZSCh. ob. **Bodalski,** a następnie odczytał on tekst deklaracji ideowej oraz poprawki wniesione do projektu nowego statutu ZSCh. Zarówno deklaracja, jak i nowy statut zostały jednomyślnie uchwalone.

Po przerwie obiadowej dokonano wyboru władz Związku a następnie przyjęto szereg rezolucji w sprawach gospodarczych i kulturalnych, rezolucję wyrażającą całkowite poparcie mas chłopskich dla stanowiska Rządu w sprawie Kościoła, oraz rezolucję dotyczącą zagadnień międzynarodowych i walki o pokój.

Uchwalono również przesłać podziękowanie Rządowi RP. i Rządowi ZSRR za stworzenie warunków dla bliższego wzajemnego poznania się chłopów polskich i chłopów Związku Radzieckiego. Uchwała ta zapadła jednomyślnie wśród żywiołowej manifestacji na cześć Związku Radzieckiego.

Przed zamknięciem obrad przemówiła przedstawicielka delegacji chłopów radzieckich, wyrażając podziękowanie za gościnę w Polsce.

Obrady zamknął krótkim przemówieniem prezes Ignar, który podsumował wyniki trzydniowych obrad.

Wieczorem 5 kwietnia prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz** wraz z członkami rządu podejmował członków Prezydium Zjazdu oraz delegację chłopów radzieckich. W przyjęciu tym wzięli udział marszałek Sejmu Kowalski, wceemarszałkowie Zambrowski i Barcikowski oraz ambasador ZSRR Lebiediew.

Z obrad Sejmu Ustawodawczego

W dniu 7 kwietnia odbyły się dwa plenarne posiedzenia Sejmu, na których uchwalono szereg projektów ustaw rządowych. W jednym z pierwszych punktów Sejm uchwalił w drugim i trzecim czytaniu **projekt ustawy o likwidacji analfabetyzmu.** Projekt ten omówiliśmy dokładnie w naszym piśmie z okazji debaty sejmowej nad tą sprawą przy pierwszym czytaniu.

Następnie Sejm uchwalił **projekt ustawy o rozmieszczeniu lekarzy weterynarzy.** W chwili obecnej jest w kraju 1850 lekarzy weterynarii, potrzebujemy natomiast 8 tysiące lekarzy. Ponieważ lekarze skupiają się w niektórych ośrodkach, podczas gdy w innych odczuwa się dotkliwe braki pomocy lekarsko-weterynaryjnej, przeto istnieje potrzeba przemieszczenia około 400 lekarzy. Tę sprawę będzie regulować uchwalona przez Sejm ustawa. Z ramienia Klubu poselskiego PSL w tej sprawie przemawiał pos. **Fr. Stachnik.**

Poza tym Sejm uchwalił projekt zmiany ustawy o **zaopatrzeniu inwalidzkim.** Ogólnie na tym miejscu można zanotować, że uchwalone zmiany podnoszą zaopatrzenie dla inwalidów najbardziej poszkodowanych na zdrowiu, natomiast ustawa zawiesza z dniem 1 marca 1949 roku prawo do zaopatrzenia pieniężnego inwalidów o utracie zdolności zarobkowej poniżej 26 proc. Uchwaloną ustawę omówimy w naszym poradniku prawnym.

Ważną ustawę Sejm uchwalił **o opłatach za leczenie w szpitalach.** W tej chwili notujemy tylko: mieszkańcy wsi, których przychodowość z działki rolniczej wynosi do 10 kwintali będą leczeni w szpitalach bezpłatnie, rolnicy posiadający gospodarstwa o przychodowości od 10 do 30 kwintali płacić będą 30 proc. obowiązującej taksy szpitalnej, rolnicy posiadający gospodarstwa o przychodowości od 30 do 60 kwintali płacić będą 60 procent taksy szpitalnej, rolnicy posiadający gospodarstwa o przychodowości od 60 do 100 kwintali korzystać będą z ulgi 15 proc. od taksy normalnej. Przepisy tej ustawy omówimy w naszym poradniku prawnym.

W ostatnim punkcie swych obrad Sejm wysłuchał sprawozdania Komisji Prawniczej i Regulaminowej **w sprawie zezwolenia na przeprowadzenie postępowania karnego przeciwko posłowi Włodzimierzowi Lachowiczowi ze Stronnictwa Demokratycznego.** Poseł Lachowicz pozostaje pod zarzutem najcięższego przestępstwa, jakiego obywatel może się dopuścić — zdrady Państwa. Sejm jednomyślnie przychylił się do zgłoszonego wniosku.

Na zakończenie obrad Marszałek Kowalski odczytał zarządzenie Prezydenta R. P. o zamknięciu zwyczajnej sesji jesiennej Sejmu Ustawodawczego.

CHŁOPI BUDOWNICZYMI POLSKI LUDOWEJ

Przemówienie Prezydenta R. P. na Kongresie Z. S. Ch.

OBYWATELE!

Zjechaliście z całej Polski, aby radzić o sprawach wsi i o pracy waszej organizacji — Związku Samopomocy Chłopskiej. Witam Was gorąco i serdecznie w imieniu naszego Państwa, w imieniu Rządu, w imieniu całej Rzeczypospolitej.

Sprawy, nad którymi będziecie obradować, interesują głęboko cały naród Polski. Przed wsią polską, przed milionowymi masami chłopów pracujących stanęło dziś olbrzymie zadanie, przebudować i ulepszyć życie wsi polskiej, podnieść dobrobyt i kulturę mas ludowych. Trzeba, aby znikła wreszcie i aby znikła raz na zawsze — nędza, ciemnota i zacofanie wsi. Trzeba, aby nasza ziemia ojczysta dawała rolnikowi takie plony, na jakie pozwala dzisiejsza wiedza ludzka i technika. Trzeba, aby dziecko chłopskie miało dostęp do wszystkich szczebli oświaty i nauki. Trzeba wyrwać jak najszybciej milionowe masy mało i średnio-rolnego chłopstwa z dotychczasowego upośledzenia gospodarczego i kulturalnego. Oto wielkie, historyczne zadanie, które stoi dziś przed naszym pokoleniem, przed Polską Ludową.

Jest jeszcze wielu ludzi, którzy z powątpiewaniem kiwają głowami, gdy się mówi o lepszej przyszłości i o przebudowie naszego życia na poziomie znacznie wyższym od dzisiejszego, gdy się mówi o szybkim wzroście dobrobytu i bogactwa naszego kraju. Są to ludzie małej wiary i niegłębokiej myśli, którzy nie rozumieją wielkich przemian, jakie przeżywa dziś Polska Ludowa. Ludziom tym winniśmy powiedzieć: otwórzcie oczy i spójrzcie na to co się dzieje dookoła Was: W ciągu 4-ch lat Polska odrodziła się z ruin, ze spalonych wsi i miast, a oto życie pulsuje już dziś w niej wartko i mocno, jak nigdy przedtem. Dymią kominy odbudowanych fabryk i budują się nowe zakłady przemysłowe, jakich nigdy przedtem Polska nie miała. Po raz pierwszy w dziejach wsi syn lub córka chłopa siadają na traktor i auto, zaprzęgając maszyny do obsługi chłopskich pól. Dziś to się zaczyna, a za kilka lat warkot motorów na polach chłopskich będzie szedł w zawody z warkotem maszyn w mieście przemysłowym. Coraz większe ilości nawozów sztucznych użyźniają już dziś i użyźniać będą coraz obficiej pola chłopskie. W rolnictwo polskie zaczynają wkraczać lepsze narzędzia, nowa technika i nowa organizacja, oparta na bardziej nowoczesnych metodach uprawy rolnej i hodowli. Zadanie wydźwignięcia wsi z wielowiekowego upośledzenia polega na tym, aby te nowe i skromne jeszcze zaczątki wyższej techniki i lepszej uprawy rozszerzyć na całą wieś polską. Jest to zadanie całkowicie wykonalne w nowych warunkach, w których żyje dziś Polska Ludowa. Jakież to są warunki?

1. Jest to przede wszystkim nasza władza ludowa, którą po raz pierwszy w dziejach Polski sprawuje chłop i robotnik, sprawuje lud pracujący, rzeczywisty i sprawiedliwy gospodarz tej ziemi. A władza ludowa — to władza potężna i niepokonana.

Władza ludowa jest podstawą, podporą, gwarantującą pełną możliwość pomyślnego wydźwignięcia kraju i wydźwignięcia wsi polskiej z dotychczasowego zacofania gospodarczego i kulturalnego.

2. Drugim warunkiem pomyślnej przebudowy naszego życia i szybkiego marszu naprzód jest planowa działalność unarodowionego przemysłu, transportu i wszystkich uspołecznionych działów naszej gospodarki. Planowa działalność gospodarcza umożliwia szybkie uprzemysłowienie Polski, rozbudowę tych fabryk, które są niezbędne dla kraju, regulowanie produkcji przemysłu zgodnie z potrzebami rolnictwa. Planowa gospodarka usuwa bezrobocie, zapewnia systematyczny wzrost dobrobytu i przyśpiesza ogólny rozwój gospodarki i kultury narodu.

Czy istnieje możliwość stopniowego przestawienia również olbrzymiej ilości 4-ch milionów drobnych gospodarstw chłopskich na tory gospodarki planowej, która jest warunkiem wyższego poziomu i rozwoju, warunkiem unowocześnienia rolnictwa, jego wyższej techniki, jego mechanizacji?

Istnieje taka możliwość stopniowego przestawienia drobnej gospodarki chłopskiej na gospodarkę planową, bardziej wydajną i bardziej korzystną dla małorolnych i średniorolnych chłopów. Możliwość tę stwarza rozwój spółdzielczych form samopomocy chłopskiej oraz planowa pomoc Państwa Ludowego dla drobnego i średniego rolnictwa w oparciu o spółdzielczość. Związek Samopomocy Chłopskiej, jako organizacja drobnego i średniego chłopstwa ma już poważne wyniki w swej dotychczasowej pracy nad rozwojem różnorodnych form spółdzielczości wiejskiej. Przykładem tej pracy są spółdzielcze ośrodki maszynowe, których liczba dosięga już 2-ch tysięcy, to coraz gęstsza sieć gminnych spółdzielni rolniczych, to różnorodne zrzeszenia branżowe, to pierwsze organizujące się spółdzielnie produkcyjne. Obecny Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej nakreśli niewątpliwie sposoby rozszerzenia i wzmocnienia aktywności Związku w tej dziedzinie.

Związek Samopomocy Chłopskiej jest nową, masową i bezpartyjną organizacją chłopskich mas pracujących. W Polsce sanacyjnej chłopi mało i średniorolni nie mieli i nie mogli mieć takiej organizacji. Powstała ona dopiero w Polsce Ludowej. Jest ona wyrazem nowej roli chłopa pracującego w Polsce jako współgospodarza kraju, jako czynnego twórcy i budowniczego naszego Państwa Ludowego, jako rzeczywistego sojusznika klasy robotniczej w budowaniu nowego ustroju społecznego.

Wśród klasy robotniczej naszego kraju zrodziła się wspaniała inicjatywa umocnienia łączności ze wsią w postaci wyjazdów delegacji fabrycznych na wieś w celu pomocy fachowej w remoncie maszyn i narzędzi rolniczych bądź też dla wspólnych wystąpień artystycznych lub kulturalnych. Poszczególne Koła Związku Samopomocy Chłopskiej zorganizowały ze swej strony wyjazdy chłopów w odwiedziny do robotniczych ośrodków pracy na zaproszenie związków lub rad zakładowych. Tego rodzaju bezpośrednia łączność i pomoc wzajemna robotników i chłopów jest niezwykle cenna i posiada doniosłe znaczenie. Umacnia ona sojusz robotniczo-chłopski — podstawę naszej władzy ludowej, gwarancję naszego szybkiego marszu ku coraz lepszej przyszłości. Pragnąłbym wyrazić życzenia, aby Związek Samopomocy Chłopskiej współdziałając jak najściślej z Robotniczymi Związkami Zawodowymi rozwijał śmiałą i wszechstronną inicjatywę i wszechstronną inicjatywę w kierunku rozwoju tych form łączności między miastem i wsią.

×

Obywatele Delegaci! Kongres Wasz zbiera się w okresie gdy na terenie międzynarodowym rozwija się i wzmacnia akcja mas pracujących w walce o zabezpieczenie trwałego pokoju, w walce przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych. Międzynarodowe koła imperialistów czynią wszystko, aby utrzymywać świat w napięciu nerwowym, które ułatwia wielkim monopolistom ciągnięcie dodatkowych zysków z uległości i zależności od nich słabszych państw i rządów.

Te knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych budzą oburzenie mas pracujących i protesty uczciwych i postępowych ludzi we wszystkich krajach świata. Polskie masy pracujące skupione są w twórczym wysiłku nad odbudową i rozbudową gospodarczą swego kraju. Z równym oburzeniem potępiamy zbrodnicze knowania podżegaczy wojennych i łączymy się z wielkim ruchem mas pracujących całego świata w walce o trwały pokój i szczerą współpracę międzynarodową.

OBYWATELE! Na kongresie obecnym gości delegacja chłopska z ZSRR przybyła po raz pierwszy w odwiedziny do chłopów polskich. Pragnę serdecznie powitać wraz z Wami naszych gości i wyrazić za ich pośrednictwem głęboką wdzięczność za niezwykłą i wspaniałą gościnność, z jaką delegacje chłopów polskich były przyjmowane niedawno przez rząd i chłopów zaprzyjaźnionej z nami Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Chłopi polscy, którzy zwiedzili Ukrainę Radziecką i poznali się z życiem i osiągnięciami kołchozów radzieckich są zdumieni wynikami ich pracy oraz wysokim poziomem ich życia. Wynieśli oni bogate doświadczenia ze swego pobytu w gościnie u chłopów ukraińskich. Niewątpliwie podzielą się oni swymi wrażeniami z uczestnikami obecnego Kongresu. Pragnęlibyśmy, aby i nasi goście radzieccy czuli się u nas dobrze i odnieśli jak najlepsze wrażenia z pobytu w naszym kraju.

Coraz bliższa przyjaźń i współpraca między naszym narodem i narodami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz krajów demokracji ludowej jest symbolem i przykładem nowych pokojowych i twórczych stosunków międzynarodowych, które zdolne są stworzyć i rozwijać wolne demokratyczne narody w warunkach władzy ludu pracującego. Wzajemna pomoc i poszanowanie wolności, wymiana wzajemna doświadczeń gospodarczych i twórczych osiągnięć kulturalnych — oto formy tego współżycia międzynarodowego, które są obce i niedostępne dla krajów, znajdujących się pod panowaniem rządów imperialistycznych.

OBYWATELE! Umacniajmy tę przyjaźń braterską wyzwolonych z niewoli imperialistycznej narodów, która jest niezłomną oporą twórczej współpracy międzynarodowej i niezawodnym środkiem w walce o trwały pokój świata.

Umacniajmy jedność i sojusz robotników i chłopów, najtrwalszy fundament władzy ludu pracującego Polski, podstawę siły i rozkwitu naszej ojczyzny!

Życzę serdecznie Waszym obradom jak najpomyślniejszych wyników.

Niech żyje Związek Samopomocy Chłopskiej.

UCHWAŁY KONGRESU ZSCh

W ostatnim dniu obrad uchwalono na Zjeździe ZSCh. szereg rezolucji. Dotyczą one zagadnień politycznych na terenie międzynarodowym i wewnętrznym oraz zagadnień gospodarczych i kulturalnych.

Rezolucja uchwalona w związku z obecną sytuacją międzynarodową stwierdza, że chłopi polscy w całej pełni solidaryzują się z siłami postępu, pokoju i sprawiedliwości, których ostoją jest Związek Radziecki i w całej rozciągłości popierają pokojową politykę rządu polskiego.

W rezolucji w sprawie stosunków między Państwem a Kościołem chłopi wyrażają poparcie dla stanowiska Rządu i wzywają władze kościelne, aby zgodnie z interesem narodowym i państwowym uregulowały stosunek z Państwem na podstawie oświadczenia rządowego.

Uchwały w sprawach gospodarczych zawierają wytyczne dla organizowania w terenie akcji siewnej i hodowlanej, współzawodnictwa pracy, walki z marnotrawstwem, współpracy ze spółdzielczością itd.

Spółdzielczość produkcyjną Zjazd uważa za najlepszą drogę do dobrobytu wsi, dzięki przewadze spółdzielczych form produkcji nad indywidualną, polegającej na możliwości wykorzystania najnowszych zdobyczy wiedzy i techniki rolniczej, racjonalnym wykorzystaniu siły roboczej, lepszej organizacji pracy itd.

Od Wydawnictwa

Numer niniejszy naszego tygodnika wydajemy jako podwójny tj. na 17 i 24 kwietnia. Następny numer ukaże się za dwa tygodnie z datą 1 maja.

OLGA KUŹNIECOWA

Wróg pod mikroskopem 1)

Powieść o Ludwiku Pasteurze

I

STUDENT SZKOŁY NORMALNEJ

O godzinie siódmej rano odźwierny Szkoły Normalnej otworzył frontowe drzwi i, postękując, usiadł na progu na niziutkim stołeczku. Nasadził na nos okulary i pogrążył się w czytaniu gazety z wczorajszego dnia. Gruby Sebastian zawsze czytał wczorajsze gazety. Przynosiła mu je żona, która chodziła na posługi na górę do profesorów.

Sebastian czytał uważnie. Ale nie zapominał przy tym o swoich obowiązkach. Od czasu do czasu podnosił okulary na czoło, opuszczał rozpostartą płachtę gazety na kolana i trwożliwie spoglądał na ulicę. Ulica była cicha i bezludna. Nic nie zakłócało spokoju publicznego. Lecz oto zza węgła wynurzyła się sylwetka człowieka. Człowiek zbliżał się niezwykle szybko. Po prostu nieprzyzwoicie szybko. Sebastian zdjął okulary, złożył gazetę i stanął przed wejściem, zagradzając swymi szerokimi barami ciężkie dębowe drzwi. Człowiek zbliżał się coraz bardziej. Można już było rozpoznać, że jest to młodzieniec i że młodzieniec nie idzie, lecz biegnie. Poły jego płaszcza rozwiewały się na wietrze, a wąskie spodnie były u dołu oblepione okrągłymi grudkami błota. Ledwo Sebastian zdążył przyjrzeć się dziwnemu przechodniowi, poczuł nagle, że ziemia zapada mu się pod nogami. Młodzieniec z wielkiego rozpędu zarył się głową w szeroki, wysadzany srebrnymi guzikami brzuch odźwiernego.

— Na miłość boską, proszę mi wybaczyć! — zabełkotał i zdjął kapelusz.

Spod kapelusza ukazały się zwichrzone włosy i twarz, powleczona grubą warstwą kurzu. Poprzez kurz przezierały jaskrawe rumieńce. Sebastian odetchnął z ulgą. Przywrócił swemu obliczu majestatyczny spokój i zapytał:

— Czego pan sobie życzy?

— Widzi pan, ja jestem z Arbois. Zostałem przyjęty jeszcze w zeszłym roku. Ale byłem czternasty na liście. A ja nie chciałem... chciałem być pierwszy. Chciałem z honorem przekroczyć próg tej świątyni nauki.

Młodzieniec mówił bardzo szybko. Wzrok miał utkwiony w srebrne guziki. Detonowało to wielce woźnego. Dosłyszał on tylko jedno słowo „świątynia" i uśmiechnął się radośnie:

— Ach, świątynia! Najbliżej tu będzie kościół świętej Katarzyny. Następna ulica na lewo. A może chce pan obejrzeć katedrę Notre Dame? Choć muszę powiedzieć, że kościół świętej Katarzyny to też całkiem godny kościół.

— Ale co tu ma do rzeczy święta Katarzyna! Powiedziałem: świątynia nauki. Na-u-ki. Miałem na myśli Szkołę Normalną.

— Aaa! Szkołę Normalną. Szkoła Normalna jest tutaj.

— Więc proszę mnie wpuścić!

— Nie mogę.

— Wszak mówię panu, że jestem studentem. Mogłem zostać studentem jeszcze w zeszłym roku! Ale byłem czternasty!

— Ja tam nic nie wiem. Nie mogę, i basta!

Na twarzy młodzieńca odmalowała się rozpacz. Był bliski płaczu. Sebastian poczuł dla niego litość. „A to dziwak", pomyślał. „Na pewno przyszły uczony. Wszyscy oni są zbzikowani". Otworzył więc drzwi.

— Niech pan wejdzie.

Młodzieniec chyłkiem prześliznął się przez drzwi. Zatrzymał się dopiero pośrodku westybulu i jak gęś na lodzie szeroko rozstawił nogi. Z kątów tchnęło wilgocią. Młodzieniec postał chwilę w miejscu i rzucił się biegiem do jednego z ciemnych korytarzy.

Korytarz był długi. Młodzieniec wpadał na ostre kanty ścian. Kantów, nie wiedzieć dlaczego, było bardzo wiele. Wyciągnął ręce przed siebie, zwolnił kroku i posuwał się naprzód po omacku, jak ślepy. Wreszcie udało mu się odnaleźć kancelarię. Nie było w niej żywej duszy. Młodzieniec stanął z szacunkiem przed pustym fotelem i stał tak dosyć długo. Do pokoju wszedł kierownik kancelarii, piegowaty jegomość w kraciastym pledzie na ramionach i z gęsim piórem za odstającym uchem.

— Jestem nowoprzyjętym słuchaczem — przedstawił się młodzieniec — nazywam się Ludwik Pasteur

— I co dalej? — zapytał kierownik, usadawiając się wygodnie w fotelu.

— Jestem studentem. Przyjechałem dopiero z Arbois. Zna pan chyba Arbois? To miasto na południu, w pobliżu granicy szwajcarskiej. W podręczniku geografii piszą, że Arbois słynie ze swoich winnic i skór...

— I co dalej? — powtórzył kierownik, przysuwając plik papierów, leżących na biurku.

— Jestem studentem. Przyjechałem studiować.

— Studiować?

— No tak, studiować.

— A po kie licho przyjechał pan tu studiować!

— Jezus Maria! Toć przecież mówię panu, że jestem studentem!

Młodzieniec wyraźnie tracił cierpliwość. Urzędnik również.

— Wie pan, pracuję w kancelarii niemal od założenia szkoły, ale nigdy jeszcze nie widziałem takiego... takiego... takiego dziwaka! — I urzędnik zagłębił się w swoich papierach.

Młodzieniec czekał, przestępując z nogi na nogę. Wreszcie chrząknął.

— A, pan jeszcze tutaj. Czego pan właściwie chce?

— Chcę, żeby pan wreszcie zrozumiał, że jestem studentem. Mogłem zostać studentem jeszcze w zeszłym roku. Zdałem egzamin konkursowy jeszcze w roku ubiegłym. Byłem na czternastym miejscu. Oczywiście, zrezygnowałem... Być czternastym spośród dwudziestu dwóch — to upokarzające. Postanowiłem być pierwszym. Pracowałem całą zimę, nie wyprostowując pleców. I oto jestem...

— Pierwszy? — spytał urzędnik, wygładzając arkusz.

— Czwarty — odparł Ludwik. — Ale czwarty, to bądź co bądź nie czternasty.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

1) OLGA KUŹNIECOWA: Wróg pod mikroskopem, powieść o Ludwiku Pasteurze, przekład Tadeusza Zabludowskiego, wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza".

Przywódcy przedwiośnia ruchu ludowego

Ks. PIOTR ŚCIEGIENNY

Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach otrzymało z Ministerstwa Kultury i Sztuki odpowiednie fundusze na zorganizowanie w kwietniu b. r. wystawy, poświęconej pamięci ks. Piotra Ściegiennego.

Wystawę przygotowuje autor monografii o ks. Ściegiennym prof. U. J. dr St. Tyrewicz. Muzeum Świętokrzyskie zdołało do tej pory zgromadzić wiele dokumentów, pamiętników, fotografii i t. p. Ze względu na to, że życie i działalność Ściegiennego są ściśle związane z Kielecczyzną, zapowiadana wystawa wśród tutejszych chłopów i działaczy społeczno-politycznych wzbudziła duże zainteresowanie.

✦

Ks. Piotr Ściegienny urodził się w Bilczy,. gm. Dyminy, pow. Kielce, w 1800 r. Był synem chłopa pańszczyźnianego, ale rodzice jego byli to ludzie nieprzeciętni, bo wykształcili dwóch synów — Piotr został księdzem, a Karol geometrą.

Ciężką drogę przebył w swym życiu Piotr Ściegienny. Młodość jego wypadła w okresie największego ucisku pańszczyźnianego. Trzeba się wczuć dobrze w tamtą epokę, by zrozumieć, jak wielkie przeszkody i upokorzenia musiał przejść Ściegienny, by wyjść z Bilczy i zdobyć wykształcenie.

Początkowe nauki pobierał w szkółce parafialnej w Brzezinach, ale nie wystarczyła ona młodemu Piotrowi. Pewnego dnia szesnastoletni wyrostek wiejski, w zgrzebnych portkach, słomianym kapeluszu i kobiałką na plecach stanął przed drzwiami kancelarii szkoły wojewódzkiej w Kielcach. Woźny tej szkoły zagrodził mu drogę, pytając groźnie: — „Czego tu chcesz, chamie? Tu jest szkoła wojewódzka, a nie jarmark!"

Przez kilka dni z rzędu czekał młody Ściegienny, sypiał na stopniach kieleckiej katedry, pił wodę z magistrackich studzien i oszczędnie wyjadał zapasy ze swej kobiałki, aż w końcu dopiął swego i dostał się do szkoły wojewódzkiej.

W szkole przeważali synowie szlachty i urzędników. Ściegienny stał się przedmiotem ich drwin, nie szczędzono mu upokarzeń i szykan. Ściegienny się nie załamał, zgryzł w sobie wszystkie doznane krzywdy i w roku 1823 ukończył szkołę wojewódzką z wynikiem bardzo dobrym.

Wrócił do swej rodzinnej Bilczy jako nauczyciel, po pewnym czasie przeniósł się w okolice Sandomierza, w roku 1826 znowu wrócił do Kielc, obejmując posadę w Komisji Wojewódzkiej. Jednak i ta praca nie dawała mu pełnego zadowolenia — odgradzała go od wsi. W roku 1827 Ściegienny wstępuje do Kolegium Pijarów w Warszawie, zostaje księdzem i pracuje w Opolu Lubelskim, Wilkołazie i w Chodlu.

Cały swój autorytet kapłański wykorzystał ks. Piotr Ściegienny w pracy społeczno-politycznej na wsi. W latach od 1832 — 1844 stał na czele zorganizowanego rewolucyjno-niepodległościowego spisku chłopskiego. Jego program polityczno-społeczny, wypisany w „Złotej Książeczce" streszczał się: 1) zniesienie niewoli społecznej, 2) odebranie szlachcie ziemi, 3) solidarność mas ludowych na wsi i w mieście, 4) wojna wyzwoleńcza, 5) walka z pijaństwem, 6) walka z ciemnotą, 7) bezwzględna tajemnica w akcji spiskowej.

Spisek Ściegiennego objął głównie województwo kieleckie i lubelskie. Miał on jednak powiązanie ze Związkiem Narodu Polskiego. Ks. Piotr Ściegienny wyznaczył wybuch powstania na dzień 27-go października 1844 r. Powstanie miało zapoczątkować ogólny marsz chłopów na Lublin, Radom i Kielce

Parę miesięcy przed wybuchem przygotowanego powstania ks. Piotr Ściegienny opuścił swą parafię w Chodlu i przeniósł się do Kielecczyzny, gdyż zdenuncjował go tamtejszy nauczyciel Germanis.

W dniu 24 października 1844 r. odbył się w Krajnie wielki wiec, na który przybyło około pięciu tysięcy chłopów i sporo rzemieślników z Kielc i Bodzentyna. Ks. Ściegienny wygłosił płomienne kazanie. Tokarzewski w swym pamiętniku powiada: „Wszystkich nas ogarnął taki zapał bez granic, że gotowi byliśmy byli z gołą pięścią bodaj rzucić się zdobywać szańce i armaty".

Na wspomnianym wiecu ks. Ściegienny odebrał od zebranych przysięgę i ogłosił dzień wybuchu powstania, dzień marszu chłopskiego na Kielce. Znalazł się jednak na wiecu w Krajnie jeden zdrajca, był nim, niestety, chłop Walenty Janic z Krajna, doniósł on o wszystkim, co widział i słyszał wójtowi-szlachcicowi Bełżyńskiemu, który o przygotowanym powstaniu niezwłocznie powiadomił gubernatora Białoskurskiego w Kielcach. Ks. Ściegienny został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej.

Głównym szpiclem okazał się lustrator dóbr Zamoyskiego, szlachcic i uczestnik Powstania Listopadowego, Rychter, który za sumę 2.000 zł. zdradził władzom carskim wszystkie nici organizacyjne i wszystkich znanych mu spiskowców. W Radomiu spisek Ściegiennego został również zdradzony przez szlachcica Marcelego Sobolewskiego.

Rozpoczęły się masowe represje. Aresztowano wielu chłopów, a nawet kobiet wiejskich, rozprawiając się krwawo z uczestnikami marszów na Lublin, Radom i Kielce. Postawa chłopów w czasie śledztwa była wspaniała, żaden z nich nie obciążył swymi zeznaniami Ściegiennego. Jak wynika z akt procesu, wszyscy zdrajcy, prócz Janica, byli pochodzenia szlacheckiego. Uważali oni Ściegiennego za komunistę. Ten, co był przyjacielem ludu, był ich największym wrogiem.

Śledztwo trwało długo, akta Ściegiennego przeglądał osobiście car Mikołaj I. Gdy zjawiła się u niego z hołdowniczą deputacją szlachta polska w lipcu 1845 r., oświadczył jej, że szlachta więcej winna się bać komunistów, niż on...

Wyrokiem carskiego sądu wojennego ks. Piotr Ściegienny został skazany na karę śmierci przez powieszenie, a sąd duchowny pozbawił go święceń i godności kapłańskiej. Z innych spiskowców, a między nimi dwóch braci Ściegiennego, Karola i Dominika, skazano na 1.000 kijów i 10 lat katorgi.

Według ówczesnych pamiętnikarzy, ostatni akt dramatu ks. Ściegiennego miał przebieg następujący:

Egzekucję ks. Ściegiennego wyznaczono na godzinę 10-tą w dniu 7-go maja 1846 roku. Zrobiono masowe widowisko. Ze wszystkich okolicznych wsi spędzono pod eskortą chłopów, by naocznie ujrzeli jak strasznie karze się buntowników. Na placu przed katedrą kielecką wzniesiono rusztowanie i ustawiono na nim szubienicę. Tłum widzów, otoczony gęstym pierścieniem wojska i żandarmów, milczał ponuro. Uderzono w werble i od strony magistratu wprowadzono trzech skazańców, trzech braci Ściegiennych. Pierwszy szedł ks. Piotr, za nim geometra Karol, a na końcu chłop czynszowy Dominik.

Ksiądz Ściegienny wszedł na rusztowanie spokojnie, obok niego stanął kat w czerwonym płaszczu. Ksiądz, wydelegowany przez konsystorz odczytał wyrok sądu duchownego: „Biorąc pod uwagę wyrok sądu wojennego, uznający ks. Piotra Ściegiennego winnym zbrodni... sędziowie duchowni..., stosując się do Świętych Kanonów... rzeczonego Piotra Ściegiennego, byłego Administratora Kościoła Parafialnego w m. Chodel, Diecezji Lubelskiej, za powyższe zbrodnie na karę śmierci skazanego, zasługującym na degradację i pozbawienie święceń duchownych i kapłańskich uznaliśmy, jakoż niniejszym wyrokiem stanowczym za pozbawionego na zawsze godności kapłana, czyli degradowanego tegoż Piotra Ściegiennego słownie uznajemy, stanowimy i ogłaszamy".

Po odczytaniu tego wyroku kat zdjął z ks. Ściegiennego sutannę i nałożył na niego koszulę śmiertelną, po czym założył mu stryczek na szyję. Uderzono w werble i bębny, by zagłuszyć płacz chłopów i ostatnie słowa skazanego.

I wtedy nastąpiła dalsza część obmyślonego z góry widowiska. Przed szubienicę podjechał w galopie na koniu kozak, na ostrzu jego piki powiewał akt ułaskawienia. „Najjaśniejszy Pan" car Mikołaj I darował Ściegiennemu życie, zamieniając szubienicę na dożywotnią katorgę.

Nie ustalono dokładnie, jak zareagował na ułaskawienie Ściegienny, gdyż huk bębnów i werbli zagłuszył jego słowa. Niektórzy naoczni świadkowie wkładają w usta ks. Ściegiennego taki okrzyk: „Ja nie chcę jego łaski, pozwólcie mi umrzeć za lud".

Spod szubienicy musiał patrzeć ks. Piotr na karę swych braci. Karol wytrzymał chłostę tysiąca uderzeń, natomiast Dominik upadł pod koniec i zemdlał.

Za parę dni wszyscy trzej bracia Ściegienni wyruszali z Kielc w daleką podróż na Sybir, by w kopalni w Nerczyńsku rozpocząć ciężki żywot katorżników.

Po 25-ciu latach pobytu na Syberii Ściegienny został ułaskawiony, wrócił do Polski i osiadł na stałe w Lublinie, jako kapelan szpitala Szarytek. Umarł w Lublinie w 1890 roku.

✦

Kielce, najbliższe miasto Ściegiennego, miejsce jego upokorzeń i tragedii, stanie się niedługo świadkiem jego chwały.

Przegrał batalię swego mozolnego żywota, lecz ideały jego doczekały się zwycięstwa. Dziś zbieramy wszystkie okruszyny jego myśli i czynów, by go wskrzesić i pokazać potomnym piękną postać księdza, społecznika, rewolucjonisty Piotra Ściegiennego.

Czesław Poniecki

Chłopi Polscy na rzecz Kongresu Pokoju

Uchwałą podjętą dnia 30 marca Zarząd Gł. Związku Samopomocy Chłopskiej postanowił, w imieniu milionowych mas chłopów polskich, wyasygnować ze swych funduszów 500 tys. franków fr. na koszty organizacji Kongresu Pokoju w Paryżu.

Również Polski Komitet Pokoju przekazuje sumę 300 tys. franków fr., jako swój udział w kosztach organizacyjnych Kongresu Pokoju.

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej)

Nieprawdaż? Niechże mi pan powie, dokąd mam się udać?

— Jakto dokąd?

— Boże drogi! Przecież panu tłumaczyłem. Nazywam się Ludwik Pasteur. Jestem studentem. Mogłem zostać studentem jeszcze w zeszłym roku. Przyjechałem z prowincji na rozpoczęcie wykładów.

— Na rozpoczęcie wykładów? Czy pan nie wie, że wykłady rozpoczynają się dopiero za dwa tygodnie?! Gdzież ja pana podzieję do tego czasu?! Szkoła jest jeszcze zamknięta. Nikogo nie ma. Pan jest jedyny, jedyny w swoim rodzaju!... Niech pan siada.

Kierownik kancelarii obrzucił smętnym spojrzeniem starannie posegregowane papiery, przycisnął je kałamarzem i gniewnie odsunął fotel.

— Niech pan poczeka, poinformuję się co do pana. Pan jest humanistą?

— Nie, przyrodnikiem.

Wydział przyrodniczy Szkoły Normalnej prowadzili wówczas profesorowie Dumas i Balard. Obaj byli znanymi chemikami. Balard zyskał sobie sławę tym, że w roku 1826, jako zupełnie młody jeszcze człowiek, odkrył brom. Dumas wsławił się swoją teorią o substytucji jednych ciał chemicznych przez drugie.

Piegowaty sekretarz powiadomił Dumasa o niezwykłym studencie i wrócił do Pasteura, przynosząc mu pozwolenie na zamieszkanie w jednej z sal sypialnych internatu. Wydał młodzieńcowi kaganek, poinformował go o rozkładzie sal i znów zabrał się do swoich papierów.

Poza profesorami i urzędnikami, zajmującymi jedno ze skrzydeł, Ludwik był jedynym mieszkańcem obszernego wysokiego gmachu. Całkowita samotność wcale go nie przerażała. Dzięki niej był gospodarzem pustych korytarzy, sal sypialnych i przestronnych audytoriów, zastawionych ciemnymi ławkami o wysokich oparciach i składanych pulpitach. Przez cały dzień wałęsał się po gmachu i jego lękliwe kroki rozbrzmiewały echem, w długich korytarzach.

Położył się spać sam jeden, mając po obu stronach długie rzędy pustych żelaznych łóżek. „A może i mnie tu nie ma" — pomyślał sobie. — „Tak tu jest pusto. A może tu wcale nie jest pusto?" — Pasiaste kołdry jak gdyby poruszyły się w skąpym świetle kaganka.

— Jezus Maria! — szepnął Ludwik. — Co to?... Bzdury! Jestem wszak sam. Nikogo tu nie ma. Nikogo, prócz mnie... A ja tu jestem. Jestem, bom przecież student. Słuchacz rzeczywisty

Ludwik zasnął, nie zgasiwszy kaganka. Dzisiaj urzeczywistniło się jego marzenie o Szkole Normalnej.

Jakże często marzył o niej w ojcowskiej garbarni!

* * *

W garbarni było bardzo ciemno, bardzo gorąco i bardzo ciasno. W sufit były wkręcone wielkie żelazne haki. Wisiały na nich ogromne surowe skóry. Skóry były twarde i chropowate jak drzewo. Ich nierówne, powycinane brzegi przypominały zeschłe liście klonu. Na lewo od wejścia, w najciemniejszym kącie garbarni, stały wielkie kadzie z wodą. Z wody unosiła się mdła, słodkawa woń. W kadziach moczyły się świeże, nie oczyszczone jeszcze z włosia skóry. W innym kącie, przy oknie, stał piec. Zajmował całą prawie ścianę. Był oblepiony grubą warstwą gliny i pobielony wapnem. Szerokie palenisko bez drzwiczek osłonięte było gęstą żelazną siatką. Aby skóry prędko schły, piec powinien być jak najbardziej rozpalony. Przed piecem stał czerwony, wąsaty garbarz, który miechem kowalskim rozdmuchiwał ogień. Garbarz rozwierał i zwierał okrągłe, drewniane rączki i ciężki miech to się rozdymał, to kurczył. Gorące powietrze ze świstem wydobywało się z wąskiego otworu. Można było pomyśleć, że to wzdycha jakieś wielkie zwierzę.

Garbarz nazywał się Jan Józef Pasteur.

— Raz-dwa, raz-dwa — przyśpiewywał sobie i węgiel rozpalał się.

Głos garbarza był głośny i wesoły. „Raz-dwa, raz-dwa" — cały pułk mógłby przemaszerować pod tę komendę, gdyby rozległa się na placu.

Czarne palenisko rozgorzało jaskrawą czerwienią. Jan Józef postawił miech na podłodze, otarł spracowaną ręką czoło i spojrzał w okno. Przez zapoconą, zamazaną szybę zobaczył garbaty mostek, spod którego wzbijały się w górę drobne bryzgi i kłębki białej jak mleko piany. W oddali, na pagórkach, zieleniły się piękne winnice, a pomiędzy nimi lśniła wartka Culsańce.

Przez mostek biegły gęsiego małe człowieczki: to uczniowie wracali do domu. Na rzeczce tu i ówdzie zamigotały różnobarwne punkciki — pływaki. „Ludwik znów spóźni się na obiad" — pomyślał garbarz; widział, jak szybko rozrasta się wzdłuż brzegów las długich, cienkich wędek.

Jan Józef westchnął; żołnierskim krokiem pomaszerował do ciemnego kąta garbarni. Zdawało się, że nogi jego porusza stalowa sprężyna.

— Tato! Ja pojadę! Puścisz mnie? Tak? — Na progu stał Ludwik.

— Dokąd pojedziesz? Po co? — zapytał Jan Józef wylęknionym głosem, wyciągając z kadzi napęczniałą, ciemnobrązową skórę i chlapiąc dokoła wodą.

— Do Paryża! Na studia! — zachłystując się, tłumaczył Ludwik. — Do Szkoły Normalnej! Sam dyrektor gimnazjum powiedział mi, że jeżeli skończę Wyższą Szkołę Normalną, nie będę zwykłym nauczycielem. Będę...

— Poczekaj, poczekaj — przerwał mu gniewnie Jan Józef — pomóż mi rozłożyć tę skórę.

Ojciec i syn ujęli grube, oślizgłe kanty i rozpostarli na podłodze mokrą, elastyczną skórę. Garbarz wyjął ze skrzynki żelazne skrobadło, rozłożył na podłodze czarną ceratę i usiadł na niej, skrzyżowawszy po turecku nogi.

— Tak, tak — mruknął, dysząc ciężko. — Chcesz jechać do Paryża. A po co? Czyż nie można być uczciwym człowiekiem, nie poznawszy Paryża? Znałem wielu dzielnych ludzi, którzy...

— Ale ty przecież sam zawsze mówiłeś — ze łzami w głosie przerwał ojcu Ludwik — ty przecież sam zawsze mówiłeś: „Spodziewam się, że mój syn zostanie nauczycielem".

— No tak, mówiłem. Gdyś się tylko urodził, krzyknąłeś tak głośno, że od razu powiedziałem twojej matce: Słyszysz, Janino Stefanio? O, z niego będzie znakomity nauczyciel!...

— I będę!

— Oczywiście, będziesz. Ale czyż nie można być dobrym nauczycielem, nie poznawszy Paryża? Znałem wielu doskonałych nauczycieli, którzy...

Jan Józef zamilkł. Wyciągnął z kieszeni wielką faję, zapalił ją, i obłok dymu przesłonił jego twarz.

— Oczywiście, Ludwiku, chcę, żebyś wyszedł na ludzi. Ale...

(D. c. n.)

KREID EUGENIUSZ
Prezes Zarz. Woj. PSL w Szczecinie

Zastanówcie się dobrze Czytelnicy

Dlaczego trzeba uspołecznić gospodarkę rolną

Uprawa ziemi, w przeciwieństwie do innych dziedzin produkcji, najdłużej pozostawała w starych formach. Kiedy rzemiosło poprzez manufakturę rozwinęło się, dzięki postępom wiedzy technicznej, w olbrzymi przemysł maszynowy, jaki obserwujemy dziś w postaci olbrzymich fabryk i zakładów wytwórczych, uprawa ziemi pozostała daleko w tyle, nie wiele odbiegając od sochy, sierpa i cepów.

Miało to niewątpliwie wpływ i na rozwój samej klasy chłopskiej. Kiedy wraz z rozwojem wielkiego przemysłu, wielkich miast wzrastała klasa robotnicza i jej klasowa świadomość, kiedy z ogólnym postępem klasa robotnicza coraz bardziej skutecznie organizowała się w walce o lepszy byt, masa chłopska, przykuta do starych form gospodarowania, ledwie głowę dźwigała spod pańskiego buta, nie śmiejąc wyprostować karku. Jeżeli nawet kiedy buntowała się, to tak na jeden raz, na chwilę, jakby ze złości, ale bez planu, niezorganizowanie.

Dopiero, kiedy ze wzrostem ludności miast uprzemysłowionych odczuwano brak chleba, brak środków wyżywienia rzesz robotniczych i kiedy zaczęto pracować nad podniesieniem wydajności ziemi, kiedy wprowadzać zaczęto nowe narzędzia pracy na roli, naukowe, postępowe formy pracy zaczęła i wieś, t. j. chłop dostrzegać zmiany w otaczającym go świecie i sam zaczął się w nim zmieniać. Zmieniał się jednak bardzo powoli. Przygniot wielu setek lat niewoli pańszczyźnianej, narosły od pokoleń strach przed zmianami, przed buntem, który, złamany, jeszcze większy ucisk przynosił, nie sprzyjał szybkim zmianom.

Tymczasem świat szukał szybkiego rozwiązania. I te rozwiązania przyszły szybciej niż przemiany chłopskiego myślenia. Z jednej strony stanęła do dyspozycji technika z najrozmaitszymi nowoczesnymi maszynami rolniczymi — pług mechaniczny, siewnik, traktor, kombajn. Z drugiej strony wspaniałe, nieruszone dotąd pługiem, dziewicze równiny pól w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych wielkich krajach.

Te dwie główne przyczyny przyniosły dwa wielkie skutki: 1) szybkie potanienie produkcji zboża oraz 2) zwolnienie olbrzymiej masy rąk roboczych na wsi.

Wiemy, że praca na wsi zawsze miała charakter sezonowy, ale z chwilą wprowadzenia maszyn rolniczych oraz siły mechanicznej tj. traktora i motorów elektrycznych, zagadnenie to jeszcze bardziej nabrało ostrości. Jeżeli chłop przedtem przez całą zimę łuskał cepem snopy na klepisku, to teraz w ciągu paru godzin maszynowo to zboże wymłóci. Jeżeli na żarnach tarł ziarno na chleb, to teraz gotową mąkę z młyna odbierze. W tym wypadku już wiatrak był ogromnym postępem.

Z maszyn jednak korzystać mógł tylko obszarnik i bogacz wiejski. Tym sposobem dalsze ręce biedoty wiejskiej zostawały bez pracy, skazane na bezrobocie, tym beznadziejniejsze, że równocześnie bezrobocie rosło w mieście.

Ustalenie liczby bezrobotnych na wsi jest bardzo trudne, bo niby każdy w ciągu roku coś tam robi. Obliczenia te jednak wykazują, że na polskiej wsi liczba bezrobotnych bez żadnego zajęcia wynosiła w 1935 r. około 2 milionów. Przy uwzględnieniu wolnych dni od pracy zatrudnionych tylko częściowo, sezonowo, liczbę bezrobotnych na naszej wsi w tym czasie można przyjąć na około 5 milionów przy ogólnej liczbie ludności rolniczej 22 miliony głów. Dlatego to w Polsce Ludowej tak wielką wagę przykłada się do uprzemysłowienia kraju i do szkolenia zawodowego młodzieży wiejskiej, celem zatrudnienia jej w rozwijającym się przemyśle.

Rolnictwo krajów uprzemysłowionych konkuruje skutecznie ze swoimi tanimi produktami rolnymi na rynkach światowych z takimiż, ale drogimi produktami rolnymi krajów nieuprzemysłowionych i zacofanych. W ten sposób następuje nieodwracalnie dalsze zubożenie krajów zacofanych, nędza ich mieszkajców i zależność polityczna kraju. Jeżeli państwa anglosaskie tak rade są wszystkim tym, którzy starają się powstrzymać naszą wieś od wejścia na drogę postępu, to nie z sympatii dla wsi polskiej, dla chłopa, ale z dobrze rozumianego interesu amerykańskich, kanadyjskich i argentyńskich wielkich obszarników i bankierów, którzy, korzystając z uprawy maszynowej, mogą taniej produkować. Znamy te fakty sprzed wojny, gdy cena żyta spadała do 9 zł. za kwintal.

Postęp, rozwój produkcji na roli idzie w kierunku podobnym do rozwoju przemysłu. Od małych zmian do wielkich przewrotów. Początkowo zmieniono warsztat chałupniczy na manufakturę, potem w małe fabryczki aż wreszcie w olbrzymie fabryki i zakłady gigantyczne, mieszczące w sobie nie jedną, a wiele fabryk. Podobnie najpierw sochę zastąpiono pługiem skibowym, a ten wieloskibowcem maszynowym. Sierp zastąpiono kosą, potem kosiarką, żniwiarką-snopowiązałką aż do kombajnów, usuwających równocześnie cepy i młocarnie, rzucających już nie snopy, ale odwiane i oczyszczone ziarno w plombowanych workach.

Jeżeli pierwsze małe zmiany w narzędziach umożliwiały istnienie prywatnych zakładów rzemieślniczych i pomagały nawet ich rozwojowi, to wielka zmiana narzędzi musiała i przyniosła równie wielkie zmiany w formach posiadania, bo unarodowienie czy upaństwowienie a ściśle mówiąc, uspołecznienie przemysłu. Fakt ten dla każdego jest dziś oczywisty i uznawany za słuszny. Tak samo małe zmiany w narzędziach rolniczych nie przeszkadzały a przeciwnie pomagały rozwojowi drobnej gospodarki chłopskiej, bo były one jeszcze dla drobnego rolnika dostępne. Dalsze udoskonalone narzędzia już w postaci maszyn rolniczych, jak siewnik, żniwiarka i młocarnia nie były już dla nich osiągalne, poza nielicznymi bogatszymi. A dalsze nowoczesne maszyny — traktory, pługi mechaniczne, kombajny itp., wykluczają możliwość ich stosowania w drobnym indywidualnym gospodarstwie rolnym.

Tu zaczyna się już wyraźnie sprzeczność między formą posiadania a formą gospodarowania, potrzebą stosowania nowoczesnych narzędzi, wielkich i skomplikowanych maszyn, drogich i wymagających fachowej obsługi. Nowoczesny rozwój techniki rolniczej i związana z tym zmiana form produkcji rolnej zmusza do zastanowienia się: co dalej?

Weźmy przykład amerykański. Niektórzy lubią się w tamtą stronę oglądać. Spójrzmy i my. Do niedawna po szerokich bezkresach ziemi amerykańskiej, stepowej i tej, wydartej puszczy, rosły jak grzyby po deszczu, porozrzucane liczne farmy osadników rolnych, kolonistów. Z postępem techniki rolnej, z wprowadzaniem coraz to nowszych maszyn rolniczych, zaczęły znikać mniejsze, potem średnie farmy, a rozrastały się ich kosztem wielkie i bogate, niekoniecznie będące w rękach prywatnych pojedyńczych farmerów. Nawet i ci nie zawsze byli w stanie wytrzymać tempo rozwoju i konkurencji coraz większych maszyn. Ziemię więc zaczęły wykupywać różne spółki i kompanie bankowe, wprowadzając nowe wielkie maszyny, zmniejszające użycie siły ludzkiej do minimum, potaniające produkcję.

Tak np. w 1928 r. w Stanach Zjednoczonych zebranie pszenicy z 1 akra przy pomocy kombajnów (na wielkich farmach) kosztowało 2 dolary 20 centów, natomiast przy pomocy snopowiązałki i młocarni (na małych i średnich farmach) kosztowało 4 dolary 40 cent., czyli drugie tyle. Nic więc dziwnego, że mały i średni farmer musiał zbankrutować, ziemię sprzedać i odejść ze swej farmy. Dawni farmerzy zamieniają się w sezonowych robotników rolnych, wędrujących za pracą od farmy do farmy, od stanu do stanu, lub powiększają liczbę bezrobotnych wielkich miast przemysłowych. To też ilość robotników rolnych wzrasta przy równoczesnym zmniejszeniu się liczby farmerów. Tak np. w latach od 1920 r. do 1930 r. ilość robotników rolnych wzrosła o 10%, podczas gdy ilość farmerów spadła o 62%. Czyli, prawie 2/3 chłopów amerykańskich zostało wywłaszczonych „dobrowolnie". W ten sposób następuje w warunkach amerykańskich ruina podstawowych mas chłopskich.

Tak wygląda sprawa przemian przy postępie techniki rolniczej w warunkach amerykańskich, w warunkach kapitalistycznych. Wraca tam obszarnik, tylko nie w postaci widocznego „dziedzica", ale ukrytego bankiera.

Na szczęście, minął bezpowrotnie okres kapitalizmu w Polsce. Nie ma obawy, aby miejsce nie wystygłe po dziedzicach i jaśnie panach mieli zająć wielmożni bankierzy. Chłopu w Polsce Ludowej nie grozi perspektywa losu amerykańskich wywłaszczonych farmerów, ale nie znaczy to, że wieś nasza może zostać taka jak jest. Wpływ rynku światowego oddziaływa i na nasz kraj. Jeśli dziś nie odczuwamy tego wpływu tak wyraźnie, to tylko dlatego, że do niedawna na skutek powojennego ogólnego braku chleba sami kupowaliśmy zboże, i że państwo utrzymuje stałą cenę. Dziś niedobór został już wyrównany i my sami posiadamy już nadwyżki zbożowe. Nadwyżki te, zwłaszcza w krajach o wysoko rozwiniętej technice rolniczej, będą wzrastać coraz szybciej i wpływać na rynek. Wiemy, że ten będzie mógł liczyć na zbyt, kto będzie produkował taniej, inaczej będzie to mógł robić tylko ze stratą, a każdy chłop wie, co znaczy gospodarować ze stratą. To znaczy w końcu odejść ze swego zagona. Nie pomoże pocieszanie się, że „dla chłopa zawsze starczy", bo nauczyło nas niejedno doświadczenie, że nie starczy. Z tego jasno wynika, że nasz zacofany sposób gospodarki rolnej jest nie do utrzymania.

Musimy potanić naszą produkcję, a w tym celu przede wszystkim ją zmechanizować. Musimy wprowadzić wszelkie naukowe zdobycze w tej dziedzinie, wysoką wiedzę rolniczą, co nie jest w pełni możliwe przy dzisiejszym stanie drobnych, niezrzeszonych gospodarstw chłopskich. Musi nastąpić łączenie się, zrzeszanie gospodarstw małych i średnich do wspólnej produkcji, co nie powoduje usuwania chłopa z jego gospodarki a mimo to umożliwia wprowadzenie nowoczesnych form gospodarowania z korzyścią i dla gospodarza i dla całego kraju.

Jasne jest, że te zmiany nie mogą nastąpić od razu. Ważne jest jednak zdać sibie sprawę z konieczności ich wprowadzenia.

Główne wytyczne zostały już nakreślone. Te wytyczne, stwierdzające konieczność pójścia w kierunku uspołecznienia, w kierunku przejścia od gospodarki indywidualnej do społecznej, zbiorowej, są busolą, wskazaniem kierunku, w którym pójść należy, aby wieś polską uchronić od katastrofy. Trzeba obecnie uświadomić sobie jasno jakimi drogami należy zdążać i jakimi etapami realizować.

Powiedzieliśmy, że nie można tego zrobić od razu i nie wszędzie jednakowo. Lenin w 1921 r. tak określił metodę działania przy przechodzeniu do nowych form:

„Nie łamcie niczego, nie śpieszcie się, nie mędrkujcie pośpiesznie, postępujcie tak, żeby w jak największym stopniu zadowolić średnie włościaństwo, nie naruszając interesów proletariatu... Na to, żeby potem działać na zasadzie doświadczenia, powinniśmy dziesiątki razy sprawdzić powzięte zarządzenia".

A kiedy indziej Lenin stwierdził:

„Naturalnie, wspólna uprawa jest rzeczą trudną, naturalnie, jeżeliby ktobądź wyobraził sobie, że taką wspólną uprawę można z góry ustanowić i narzucić — byłoby to niedorzecznością, ponieważ wiekowe przyzwyczajenie do indywidualnych gospodarstw nie może od razu zniknąć, ponieważ potrzebne są na to pieniądze, potrzebne przystosowanie do nowych podstaw życia".

Wytyczne powyższe są w pełni przestrzegane przez budowniczych naszej demokracji ludowej.

Zrozumienie konieczności przemian ustrojowo-gospodarczych na wsi wymaga wskazania tych faktów, które tę konieczność w pełni uzasadniają. Jest to wraz z praktycznymi doświadczeniami jedyna droga do osiągnięcia uznania słuszności dróg rozwoju wsi. Chłop bowiem nie dojdzie do wniosku, że trzeba przejść na system gospodarki uspołecznionej, gdy mu się ją będzie tylko doradzać. Chłop się musi o tym przekonać.

Na poparcie tej tezy niech posłużą słowa Lenina:

„Jeżeliby rady te, ta myśl do wspólnej łącznie z agronomami uprawy, wspólnego inwentarza, wspólnego bydła, przy najlepszym zastosowaniu narzędzi, jeżeliby rady te były wymysłem poszczególnych partii, sprawa źle by się przedstawiała, gdyż dzięki radom jakiejkolwiek partii nie zachodzą w życiu jakiekolwiek zmiany".

Czy znaczy to, że wobec tego mamy czas na te zmiany? Że póki nie zrozumiemy, to nic się sie zmieni? Nie! Wtedy zmiany też przyjdą, bo przyjść muszą, bo nie przychodzą z powodu wymysłu tej czy innej partii, ale wypadki, zmiany w całym świecie je przynoszą, jak to wykazaliśmy na przykładzie amerykańskim. Tylko gdy zmiany przychodzą do nieprzygotowanych nie rozumiejących ich konieczności i nie umiejących wobec tego tych zmian użyć na swoją korzyść, wtedy te zmiany zewnętrzne przychodzą jako katastrofa, jako kryzys.

Zrozumienie tej prawdy umożliwi korzystne realizowanie koniecznych zmian.

Wieś polska jest w tym szczęśliwym położeniu, że może korzystać z wielkich doświadczeń Związku Radzieckiego i to z doświadczeń w jak najszerszym pojęciu. To znaczy, z przykładów dobrych i złych, by z jednych skorzystać, a drugich niepotrzebnie nie powtarzać, skoro zostały już poznane, unikając w ten sposób strat, które bez doświadczenia przeważnie są nieuniknione.

Im prędzej zrozumiemy i właściwie ocenimy problemy dzisiejszej wsi, tym lepiej dla chłopów nie tylko z PSL czy SL czy z innej partii, ale wszystkich chłopów i całego społeczeństwa.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wyczerpałem w tym artykule tematu, jak również z tego, że daleko tym rozważaniom do doskonałości. Tym niemniej, jeśli tylko wywołają dyskusję i wpłyną na jej właściwy kierunek, moje zamierzenie będę uważał za osiągnięte.

Zapraszam do tej dyskusji wszystkich Kolegów, wszystkich Czytelników tyg. „Chłopi i Państwo".

W sandomierskim powstała spółdzielnia zdrowia

Myśl stworzenia spółdzielczego ośrodka zdrowia zrodziła się w sandomierskim jeszcze przed wojną. Od dawna bowiem światlejsi chłopi przemyśliwali nad podniesieniem zdrowotności na wsi. Rozumieli również, że da się to osiągnąć własnym wysiłkiem społeczeństwa wiejskiego.

Na kilka lat przed wojną Kasa Stefczyka w Gorzyczanach gromadziła kapitał na zorganizowanie i uruchomienie spółdzielczego ośrodka zdrowia. W ciągu paru lat zgromadzono na ten cel 90 tys. zł. Jednakże wojna uniemożliwiła założenie spółdzielni zdrowia.

Po wojnie myśl o założeniu spółdzielni zdrowia została podjęta na nowo i z początkiem bieżącego roku została wcielona w życie. W lutym odbyło się zebranie organizacyjne w Chobrzanach przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządu, spółdzielczości i partii politycznych. Zebrani chłopi uchwalili statut i zadeklarowali udziały w wysokości 200 zł od każdego hektara posiadanej ziemi. Wybrano również radę nadzorczą i zarząd spółdzielni.

Spółdzielnia mieścić się będzie w Jachimowicach w dawnym pałacu obszarnika, należącym obecnie do Gminnej Spółdzieni „Samopomoc Chłopska" w Klimontowie, która cały ośrodek przekazała dla spółdzielni zdrowia. Ośrodek ten, dzięki swemu pięknemu położeniu, jest wymarzonym miejscem dla placówki tego rodzaju.

Budynek wymaga dość poważnego remontu. Trzeba będzie naprawić istniejący wodociąg, zainstalować oświetlenie elektryczne. Wymagać to będzie dość poważnych nakładów, których kwota, zadeklarowana dotychczas przez chłopów, on pomieścić gabinety lekarskie, salę porodową oraz mieszkania dla lekarzy, higienistki i położnej.
nie pokryje. Dlatego konieczne jest, aby tą sprawą zainteresowały się również i gminy sąsiednie i dopomogły finansowo, aby budynek doprowadzić do stanu, odpowiadającego potrzebom spółdzielni. Ma

Nowopowstała spółdzielnia zdrowia — to świadectwo dużego uświadomienia i wyrobienia społecznego tutejszych chłopów. Uwolni ich ona od uciążliwych jazd z chorymi do miast odległych o kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów, a różnych znachorów i babki zastąpi wykwalifikowany lekarz i położna.

Mieczysław Oleszek

Czytelnicy piszą

Jak żyje wieś w radomszczańskim

Położony na krańcach województwa łódzkiego powiat radomszczański, można śmiało nazwać powiatem kontrastów, tak bowiem zasadniczo różnią się jego części północna i południowa. Różnice te wypływają przede wszystkim z jakości gleby a co z tym idzie z wyglądu terenu, budownictwa a w pewnej mierze i z zajęć ludności. Najważniejszym momentem jest naturalnie jakość gleby. Z tego bowiem wynikają inne warunki, które aż tak wyraźnie różnicują ten powiat.

Część północna powiatu, to teren o glebach piaszczystych, słabo urodzajnych, zalesionych lasem szpilkowym, obfituje on w liczne pokłady kamienia, tu i ówdzie eksploatowanego, jest również kilka zakładów wapienniczych. Wszędzie widzi się tu piasek i piasek, zamieniający teren w pewnych miejscach niemal w pustynię, na której słabo wegetują tu i ówdzie karłowate sosny i jałowiec.

Krajobraz monotonny, szary i aż podziw bierze jak w takiej biedocie mogą egzystować ludzie, skupiający się w licznych i dużych wioskach. Zdala od ważniejszych dróg czy połączeń komunikacyjnych, na małych czy średnich gospodarstwach siedzą liczne rodziny. Ziemia daje im trochę żyta, ziemniaków, więc trzeba szukać innych możliwości, aby się biedzie nie dać. Środkiem tym jest hodowla owiec. Naturalnie nie chodzi tu o hodowlę masową. W każdym gospodarstwie znajduje się kilka czy kilkadziesiąt sztuk owiec i one to stanowią poważne źródło dochodu dla rolnika. Wełnę można dobrze spieniężyć czy przerobić w tkalni w Przedborzu, a mięso owcy nie jest przecież wiele gorsze od innych.

Przykładem typowym dla tamtejszej okolicy może być wieś Wola Kołkowska w gminie Przerąb. Wioska duża, rozrzucona na ogromnym obszarze, domy przeważnie stare, budowane z kamienia, kryte strzechą. Dnia 27 marca odbyło się tu wieczorem zebranie koła PSL. Chłopi przyszli licznie. Nie tylko członkowie, ale i bezpartyjni. Kilkugodzinne rozmowy na przeróżne tematy, wysoki ich poziom to najlepszy dowód, że chłopu tamtejszemu nie są obojętne sprawy publiczne. Mówiono na tematy ogólne i z dnia codziennego. Oto kilka przykładów:

W Woli, wiosce liczącej ok. 200 zabudowań, nie ma sklepu spółdzielczego. Istnieje mały sklepik prywatny, jednak można w nim nabyć zaledwie niektóre towary. Sprawa jest o tyle ciekawsza, że sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Woli był, lecz skutkiem deficytowej gospodarki został przeniesiony do Krzemieniewic. Może to i dobrze — mówią żartobliwie chłopi — bo nie trzeba wydawać pieniędzy, ale chcąc coś kupić, musi taki mieszkaniec Woli iść do odległych o 4 km Lipowczyc czy o 5 km Krzemieniewic. Wydaje się, że takie postawienie sprawy jest niesłuszne. Można było zmienić niewłaściwe kierownictwo spółdzielni, utworzyć drugi sklep w Krzemieniewicach a nie pozbawiać tak dużej wioski placówki zaopatrzenia.

Istnieje we wsi „Służba Polsce". Organizacja przeprowadziła werbunek do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego. Zgłosiło się 5-ciu chłopców, załatwili formalności, otrzymali skierowanie do SPP Górników w Wałbrzychu, pojechali, posiedzieli tam kilka dni, aby w końcu usłyszeć, że nie ma dla nich miejsca. Radzi nie radzi wrócili do rodzinnej wioski, rozgoryczeni, zawiedzeni i nie można się dziwić, że innych odbiegła chęć starania się o przyjęcie do SPP. Ktoś za to ponosi winę. Może to tylko niedopatrzenie, nie mniej jednak warto by się tą sprawą zainteresować ze względu na oddźwięk jaki znalazła w terenie.

W pobliskich Lipowczycach skarżą się obywatele na stosunki panujące w ich 7-mio klasowej szkole. Podobno dzieci siedziały przez całą zimę w paltach, przeziębiały się, a co jeszcze ciekawsze, używane są do prac prywatnych p. kierowniczki, jak sprzątanie, szorowanie, rąbanie drzewa itp.

To tylko kilka spraw. O czym one świadczą? Ano o pewnym zaniedbaniu tej okolicy ze strony kompetentnych czynników, gdyż jak wiadomo, często jeszcze dzisiaj jedzie się tam, gdzie dobra droga, okolica przyjemniejsza. Dobrzeby było, gdyby wszelkie czynniki czy polityczne czy administracyjne czy społeczne interesowały się więcej gminą Przerąb.

Inaczej przedstawiają się sprawy np. w gminie Kruszyna w południowej części powiatu. Ziemia tu o całe niebo lepsza, linia kolejowa blisko, bliżej też do miasta, no i dlatego taka wieś Jacków to wielki kontrast w stosunku do opisywanej Woli Kołkowskiej. Planowo, ładnie zabudowana, domy przeważnie murowane, b. estetyczne, droga przez wieś utrzymana w porządku. Osiągnięto to dzięki przeprowadzonej samorzutnie komasacji gruntów na szereg lat przed wojną. Na miejsce kilkunastu kawałeczków roli otrzymał każdy gospodarstwo w jednym kawałku, coś jeszcze dokupił z rozparcelowanego dworu i zaczęła się gospodarka na innych podstawach.

Wieś zdobyła się w ub. roku na wielki wysiłek, bo własnym kosztem wybudowała duży dom gromadzki, oszacowany na sumę 1.800.000 zł. Dziś w dużej sali często odbywają się przedstawienia, urządzane przez sekcję teatralną ZMP, który we wsi posiada silne koło.

Na wsi poważnie jest rozpowszechnione czytelnictwo. Liczni mieszkańcy prenumerują „Chłopi i Państwo", „Rolnika Polskiego" i inne. Młodzież korzysta z biblioteki powiatowej w Radomsku.

Obecnie mówi się o elektryfikacji, gdyż linia wysokiego napięcia biegnie o 2 km.

Ruch ludowy na terenie powiatu, mający silne tradycje „Wyzwolenia", rozwija się stale, chłopi coraz więcej zrzeszają się w obydwu stronnictwach, gdyż coraz bardziej przekonywują się, że obecna rzeczywistość tworzy i pracuje dla nich.

Pelc Julian

Przodująca gromada w pow. dębickim

Nazywa się Wiewiórka. Nie ma ona nic wspólnego z jakąś nazwą konspiracyjną czy wiewiórką, która żyje w lesie. Rozłożyła się w najlepsze wzdłuż drogi powiatowej, oddalona 10 km. od Dębicy. Liczy 200 i kilka numerów średnio i małorolnych gospodarstw. Żyją w niej tacy sami ludzie, jak w każdej innej gromadzie: są bogatsi i całkiem biedni. Pracowici i mniej pracowici.

A teraz następująca wiadomość:

Na sesji sołtysów w gminie Straszęcin oznajmiono urzędowo, że gromada Wiewiórka otrzyma bezpłatnie od Rządu siewnik za przedterminowe wpłacenie podatku gruntowego, bowiem wymieniona gromada uiściła powinności swoje wobec państwa w 100% przed dniem 1 marca 1949 r.

Pomyśli kto, że to musi być wieś bogata i niezniszczona wojną. Tymczasem rzecz ma się odwrotnie. Ziemia wprawdzie glinkowata, lecz o podłożu nieprzepuszczalnym, stąd zawsze w latach o większych opadach atmosferycznych plony zawodzą. W ubiegłym roku na przykład ziemniaki przepadły w 70%.

W roku 1944 nie zwieziono zboża do stodół, gdyż — wiadomo — front się zbliżał. Z ognia straszliwej pożogi wojennej uchodzili mieszkańcy wioski, z czym kto mógł i gdzie kto mógł. W tej zawierusze pogubiło się wiele dzieci. Wreszcie po 5-cio miesięcznej tułaczce wracali z powrotem na przełaj polami, jakby wstydzili się swojej nędzy. Tak! Oni niedawno jacy tacy gospodarze, a dziś istni nędzarze, obdarci i prawie bosi wracali, niosąc wygłodniałe dzieci. Niektórzy ciągnęli za sobą wynędzniałą chudobę. Konie, które były przetrwały, wyglądały jak szkielety, trzeba je było popychać razem z wozem.

Wieś rodzinna witała powracających straszną pustką: znikło kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich, a reszta, to tylko szkielety bez pował, drzwi i okien. Mozolna praca całego życia poszła wniwecz. Ludzie zagryźli zęby i powiedzieli, że się biedzie nie dadzą.

Zabrano się do pracy. Najpierw przy pomocy żołnierzy radzieckich i polskich rozminowano pola i zawalono setki rowów i bunkrów. Końmi lichymi zaorano i obsiano ziemię. Pracę wykonywano zespołowo. Pomoc sąsiedzka rozwinęła się samorzutnie.

Młodzież „wiciowa" w tym najcięższym czasie dokonała dzieła, o które walczyło jedno pokolenie wsi. Z baraku poniemieckiego wybudowała Dom Ludowy, w którym dziś mieszczą się trzy klasy szkoły podstawowej i obszerna świetlica. Ta sprawa nie była tak prosta, nie wszyscy chcieli jechać na stację po barak. Byli i tacy, którzy głosili, że to będzie „wspólna kuchnia". Ale młodzież zacięła się i dniami całymi pracowała aż Dom był gotowy.

Na uroczystość otwarcia Domu Ludowego przybyło wielu gości. Jeden z miejscowych obywateli mówił: „Blisko 30 lat, bo było to jesienią w roku 1918, zwołaliśmy zebranie całej gromady, aby wspólną pracą wybudować wspólny dom. Po wielu turbacjach większość gromady wyraziła zgodę. Kiedy już przemyśliwano nad planem cała rzecz rozbiła się. Poszło o to, jak się będzie nazywał ten wspólny dom. Wieś była wówczas rozbita na trzy grupy: Pierwsi, najliczniejsi — to ludowcy. Drudzy — to katolicko-ludowi i trzecia grupa nijakich, to zn. tych, którzy wyznawali: „przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy". Tak tedy rzecz poszła, że ludowcy chcieli domu ludowego, katolicko-ludowi domu katolickiego, a się za czupryny, aż im krew z nosa poszła ci ostatni domu gromadzkiego. Doszło w końcu do tego, że co gorliwsi pochwytali i na tym się budowa Domu Ludowego skończyła.

Dziś bez wielkiego krzyku, w najcięższej chwili dla gromady, upartą pracą pokazaliście, kochana młodzieży, czego może dokonać zbiorowy wysiłek ludzki. Pracujcie dziś zgodnie razem dla Polski Ludowej, jak w czasie okupacji potrafiliście spełnić godnie rolę Polaka w szeregach Batalionów Chłopskich.

Po czterech latach powojennych w gromadzie nie ma już niemal śladów wojny. Widzimy wiele nowych zabudowań, krytych dachówką, co nadaje estetyczny wygląd wiosce. Założono spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej, która zaopatruje mieszkańców w niezbędne artykuły. Gromada posiada 10 własnych siewników, w świetlicy jest biblioteka, z której korzystają młodzi i starsi. Istnieje Związek Samopomocy Chłopskiej, Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Straż Pożarna. Całemu życiu społeczno-polityczno-gospodarczemu nadaje ton Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Waś

ANTONI WAYS

Ostatnie święta w obozie

Piąte już święta obchodzimy w wolnej ludowej Polsce. Piąty rok budujemy nasze warsztaty pracy i domy rozwalone niemieckimi bombami. Zabliźniają się rany. Obeschły łzy przy ciężkiej, ofiarnej pracy robotnika i chłopa. Chcielibyśmy w czasie tych świąt odpocząć. Chcielibyśmy spojrzeć na naszą przebytą drogę i radować serca widokiem osiągnięć. Pragnęlibyśmy w święta przeżywać zadowolenie, jakie daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Chcielibyśmy dzielić się jajkiem i przyjąć to jako symbol równego, sprawiedliwego podziału dochodów naszej pracy. Chcielibyśmy mieć tę pewność, że światu nie grozi jakaś nowa zawierucha, sprowokowana przez szaleńców, czy po prostu złoczyńców żądnych panowania.

I oto w takiej chwili rozlega się wrzask nowych podżegaczy do wojny. Dźwiga się i odbudowuje te same imperialistyczne Niemcy, które wydały Hitlera. Te Niemcy, które stworzyły Oświęcim, Majdanek, Buchenwald i tyle innych obozów koncentracyjnych. Te Niemcy, które w tych obozach zrealizowały i oblekły w realne kształty legendarne pojęcie piekła. W takiej chwili przypominamy sobie, jakie to „święta" — ostatnie już — dał Hitler milionom ludzi w obozie.

Jest marzec 1945 roku. Bez przerwy wyją niemieckie syreny alarmowe. Bez przerwy huczą nad głowami samoloty. Spadają bomby. Zbladła zgraja hitlerowskich „oprawców. Przyczaiło się zwierzę zdziczałe i łasić się próbuje, od czasu do czasu pokazując ostre zęby. W obozie naszym gwar i radość, bo wolność się zbliża, znikną druty kolczaste, więzień przestanie odczuwać na plecach ciężar zimnej lufy karabinowej, zrzuci z siebie znienawidzone łachmany, poczuje się znowu człowiekiem i wróci do ziemi ukochanej. Nie przypuszczał nikt, jakie to jeszcze niespodzianki i zbrodnie szykuje wróg nikczemny. Rozpaliła się iskierka nadziei w sercu więźnia i w wielki płomień się zamienia — żyć pragnie każdy.

W święta Wielkanocne zbieramy się na apel ranny. Czekamy długo na swojego raportführera. Przyszedł wreszcie i ze spuszczonymi oczami przeliczył raz jeszcze. Po apelu kazał zostać na bloku i szykować się do marszu. Wychodzą więźniowie, ustawiają się na placu. Stają „muzułmany" liche, prostują swoje obolałe kości i powietrzem nakarmić się usiłują. Obok nich, ale w oddzielnych piątkach, ustawia się elita obozu — funkcyjni — Niemcy. Twarze zdrowe i odżywione, na plecach pełne plecaki. Chleb, oni mają jeszcze chleb — szepcą do siebie słabe „muzułmany". To nasz chleb, to z naszych porcyj skradziony — szepcą zgłodniałe kościotrupy i spoglądają nienawistnie.

Ostra komenda przerywa szepty. Ewakuacja — szepcą jedni. Jedziemy do gazu — mówią cicho inni. Stłoczeni do wagonów, na chwilę uciszają się wszyscy. Do Brunświku jedziemy, a z Brunświku dalej.

Rano znowu szemranie wzrasta wśród „muzułmanów", głodem zmorzonych. Na pełne plecaki Niemców kierują się spojrzenia, ale oni nie chcą widzieć tego, ufni w swoją siłę i w wartość narodu panów. Faszyści — cholera!

Nagle rozlega się warkot samolotów. Nadlatuje eskadra za eskadrą, a obok nas stoją pociągi z wojskiem niemieckim. Wystawiamy swoje pasiaki — przecież na nas nie będą rzucać bomb. I nagle długi, przeraźliwy świst. Pada pierwsza bomba na sąsiedni tor kolejowy. Podnoszę głowę — na platformie leży długie rozrzucone ciało gajowego Grabowskiego. Przed paru minutami skarżył się, że nie wytrzyma dłużej głodu i że wolałby zginąć, niż być ciągle głodny. Nie przypuszczał, że tak szybko życzenie jego zostanie spełnione.

Wśród wybuchów bomb, dymu i ognia, wśród strzałów essmanów, strzelających z ukrycia do uciekających — ostatnim wysiłkiem znalazłem się w pobliskim lesie, gdzie spotkałem jeszcze sześć osób, w tym dwie młode uczestniczki powstania warszawskiego. Robi się wieczór. Zmęczeni, wciąż głodni i pełni obawy o nasz dalszy los, ale przecież w tej chwili — wolni.

Uczucie radości rozpiera serca. Przez pięć dni siedzimy w lesie, żywiąc się zupą zgotowaną w hełmie z nadgniłych ziemniaków.

Jakże pomału zbliża się ta wolność i jakże późno dla tych czworga.

Z transportu, liczącego 5 tysięcy osób, pozostało nas przy życiu 102. Zostali tylko ci, których Niemcy nie znaleźli w ukryciu. Schwytanych zabijali na miejscu, wściekli, że nie mogli nas dowieźć do komór gazowych.

My, Polacy, wiemy dobrze, kim są Niemcy. Zna ich cała nasza ziemia zdeptana germańskim butem. Zdawałoby się, że całym światem wstrząsną ich zbrodnie i że nie pozwoli on nigdy hydrze germańskiej odżyć i siać nowe zniszczenia.

Jest jednak inaczej. Znaleźli się protektorzy „pokrzywdzonych i niewinnych" Niemców. Znaleźli się pokrewni duchem Hitlerowi i nowy wrzask wojenny czynią. Znaleźli się tacy, którzy chcą przerwać naszą twórczą pracę przy odbudowie Ojczyzny. Nas jednak nie zastraszy ten wrzask wojenny. My nie pójdziemy razem z kumami Niemca-faszysty. Miejsce nasze wśród tych, którzy o pokój walczą i pokój miłują.

Zakontraktowano 675 tysięcy sztuk trzody chlewnej

W dniu 7 kwietnia odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R konferencja, na której omówiono wszystkie sprawy związane z podniesieniem hodowli. Według danych komisarza do spraw hodowlanych, na dzień 31 marca b. r. zakontraktowano w całym kraju 675 tysięcy sztuk trzody chlewnej. Całkowity plan kontraktacji wykonało już woj. bydgoskie (100,5 proc.). Na dalszych miejscach znajdują się województwa: łódzkie — 98,1 proc., krakowskie — 97,1 proc., szczecińskie — 94,2 proc. i rzeszowskie — 87 proc.

Na wspomnianej konferencji omówiono również sprawę zaopatrzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych w inwentarz hodowlany. Na zakup bydła Gospodarstwa Państwowe otrzymały już kredyty w wysokości 1 miliarda 600 milionów złotych. Ponadto przewidywane jest zakupienie przez PGR około 50 tys.sztuk cieląt. Rolnicy, którzy zechcą się podjąć odchowania cieląt w okresie pierwszych 3 miesięcy, otrzymają po podpisaniu specjalnych umów zaliczki, sięgające 13 tys. zł.



GŁOS matki

MARIA KONOPNICKA

ZMARTWYCHWSTANIE

O! zmartwychwstanie wszystkiemu, co mękę
Śmierci przebyło i grobu ciemnicę!
Otóż już słychać słowiczą piosenkę,
Oto się letnie palą błyskawice,
Oto z błękitów zlatują nam blaski
Dnia majowego, przebudzeń i łaski,
I słychać w ciszy jęczące otchłanie —
I grzmot wiosenny słychać.....
Zmartwychwstanie!

O zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli
Przebyły zimę wiekowej niewoli!
O zmartwychwstanie posiewom tym ducha,
Które więziła noc ślepa i głucha...
Wam czarne lasy, i wam mokre łąki,
I zioła polne, i szare skowronki,
I wam zagony leżące odłogiem,
I tobie, gruszo stojąca pod progiem,
I wam dąbrowy, i gaje i kwiaty,
I tobie, strzecho zczerniała tej chaty...
Pęka już wierzba, słychać fletni granie
I szum lecących skrzydeł.....
Zmartwychwstanie!

Dziecińce i żłobki sezonowe

Idzie światem wiosna. Słońce już z wysoka w wodzie się przegląda i mocno przygrzewa ziemię. W pole, do chłopskiej roboty iść trzeba, ale zaraz po świętach wzmoże się kobieca robota w obejściu, w ogrodzie i w polu.

Wiosna wyciąga i dzieci za próg domu zwabione słońcem i ciepłem. Z trzaskiem i hałasem szeroko otwierają drzwi, wybiegają przez opłotki na drogę, na pole, na błonie jak tam które może i potrafi.

W ślad za nimi nieudolnie podążają i maleństwa, aby także już bawić się na dworze. „Nie utrzymam go już w izbie — powiada matka — a ja nie mam czasu pilnować; pójdzie to jeszcze gdzie pod konie na drogę albo do wody wpadnie".

I swoboda starszego rodzeństwa zostaje ograniczona, muszą pilnować młodszych dzieci, aby nie oddalały się od domu, nie siadały na wilgotnej ziemi, nie zamoczyły nóg, nie upadły na kamienie itp.

Nie masz, matko, czasu teraz sama pilnować, a co to będzie we żniwa? Kto żyw i zdrów pójdzie wówczas w pole, bo dojrzały chleb o sprzęt się upomni, pódziesz i ty i jakże wtedy zostawisz swoje, małe jeszcze dzieci?

O tym dziś już trzeba pomyśleć. Może właśnie w święta, gdy się spotkacie z krewnymi i sąsiadami, gdy w gościnie gwarzyć będziemy o tym i o owym, patrząc na rozświergotane, jak wróble dzieci pomyślmy wczas o zepewnieniu im opieki i wychowania w czasie lata, w czasie żniw.

Aby rodzice spokojnie z pożytkiem w polu pracować mogli, muszą być wolni od dręczącej myśli, że w domu zostały dzieci zaniedbane, głodne, narażone na wiele niebezpieczeństw. A w pole, ze względu na skwar południa, albo na chłód wieczorów małych dzieci brać nie można. Trzeba postarać się dla nich o odpowiednią opiekę, organizować dziecińce i żłobki letnie.

Dla młodszych dzieci, które już jednak same chodzą, od 1 i pół roku do lat 3-ch właściwą placówką opiekuńczą jest żłobek sezonowy. Żłobki zakładają i prowadzą powiatowe referaty opieki społecznej, związki zawodowe, Samopomoc Chłopska i Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

W odpowiednio urządzonym pomieszczeniu, składającym się przynajmniej z dwu izb i kuchni, pod okiem wyszkolonej kierowniczki pozostawiają matki swoje pociechy.

Ona umiejętnie zajmuje się dziećmi, zabawia je, myje, żywi, układa po obiedzie do snu, słowem zastępuje dzieciom matkę, która w tym czasie z błogą myślą, że jej dziecku jest dobrze, spokojnie cały dzień pracuje w domu, w gospodarstwie, czy w polu, a wieczorem zabiera dziecko do domu.

Dzieci lubią przebywać w żłobku. Są tam w gronie rówieśników, mają zabawki, piasek, klocki, leżaczki do spania, dobrą, troskliwą opiekunkę, która dba o nie jak rodzona matka.

A matka rodzona, zobaczywszy jak dziecko dobrze wygląda, jak przybiera na wadze, bo jest czyste, racjonalnie i dobrze odżywianie, będzie się starała zastosować w wychowaniu dziecka te zasady, które praktycznie ją przekonały, że są właściwe i celowe.

To dla małych dzieci. Po nich idą te starsze, te od lat 3-ch do 7-miu, te dzieci, które wymagają największego dozoru, bo już dobrze biegają, są żywe, ciekawe, chcą wszystko poznać i zobaczyć, te pozostawione bez opieki najwięcej narażone są na niebezpieczeństwo, dla nich trzeba zakładać i prowadzić przez lato **dziecińce**.

Znana to już na wsi forma opieki nad dzieckiem w czasie lata, zwłaszcza tam, gdzie nie ma jeszcze przedszkola.

Dziecińce zakłada i prowadzi Związek Samopomocy Chłopskiej przez Koła Gospodyń Wiejskich, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, inspektoraty szkolne, związki zawodowe itp. Zadbajcie, by poprzez te organizacje założyć i prowadzić latem w waszej wsi dziecińiec.

Zatroszczie się wcześniej o lokal, o sprzęty dostosowane do wzrotu dzieci (stoliki zrobić, stołeczki lub foteliki wiklinowe może przynieść ze sobą każde dziecko). Zgromadźcie naczynia, produkty, zabawki, piasek dla dzieci itp. Przez wymienione organizacje uzyskacie fundusze państwowe dla dzieci potrzebujących pomocy w dożywianiu, wychowawczynię, oraz właściwy kierunek i radę w prowadzeniu dziecińca.

Dzieci z całej wsi rano pobiegną do dziecińca. Spędzą tam przyjemnie i pożytecznie cały dzień na odpowiednich dla swego wieku zajęciach, zabawach, przeplatanych śpiewem. Nauczą się życia społecznego w gromadzie, ośmielą się i usamodzielnią, będą się uczyć wymowy, słuchać opowiadań wychowawczyni, która umiejętnie rozwinie w dzieciach wiele wrodzonych zdolności i właściwie pokieruje dzieckiem. Wychowawczyni więc nie tylko zastąpi dziecku matkę, ale i wiele je nauczy, na co matka zajęta pracą nie ma czasu i niezawsze potrafi tak, jak szkolona do tych zadań osoba.

Oprócz tego w dziecińcu dziecko otrzyma całodzienne pożywienie, które zaspokoi potrzeby pokarmowe jego rosnącego i rozwijającego się wszechstronnie organizmu, takie, jak wskazuje nauka o żywieniu, o czym matki powinny wiedzieć, by mieć zdrowe dzieci.

Zaznajamiając się ze sposobem przyrządzania potraw i żywieniem dzieci w żłobkach i dziecińcach matki bardzo wiele nauczyć się mogą, pamiętając o tym, że sprawa racjonalnego żywienia dzieci i w ogóle rodziny, to zagadnienie wielkiej wagi.

A więc uradźmy wcześnie i skutecznie, że tego lata w każdej wsi będzie dziecińiec, a tam, gdzie warunki na to pozwolą, bratnia jego placówka, również jak on potrzebna — żłobek sezonowy.

Niech to będzie wyraz miłości i troski o nasze dzieci, którym chcemy zapewnić radosne dzieciństwo.

Niech to będzie jednocześnie — poprzez odciążenie od zajmowania się dziećmi w pojedyńczych rodzinach rąk zdolnych do pracy — zwielokrotniony wkład chłopów w gospodarkę Polski Ludowej.

Maria Babska

O właściwe zorganizowanie gospodarstwa domowego

Poprzez cały nasz kraj idzie wezwanie do zastosowania w pracy współzawodnictwa, które, jak to wiemy już z poprzednich artykułów, polega na tym, aby w tym samym czasie, przy tym samym, lub niewiele większym wysiłku, wykonać pracy więcej, lepiej i taniej!

Przy zastosowaniu współzawodnictwa nie chodzi o to, by człowiek pracował ponad siły, by upadał na twarz ze zmęczenia, by śpieszył się wyścigowo, nie patrząc jak wykonuje pracę, — ale chodzi o to, by zastosował jaknajlepszą organizację pracy, która to organizacja zmniejszałaby do minimum wszelkie niepotrzebne, nieprodukcyjne ruchy, nieprodukcyjne marnowanie czasu na zbędne bieganie w celu znalezienia potrzebnego narzędzia pracy, czy potrzebnego materiału. Pracujący powinien wszystko mieć pod ręką, wszystko w odpowiednim miejscu i ruchy tak obmyślone, by ani jeden nie był wykonywany bez potrzeby i niepotrzebnie nie zużywał siły człowieka, aby pracujący każdy swój wysiłek obracał tylko na pożytek samej pracy.

Zastanówmy się, czy my, kobiety, w tych naszych zwykłych warunkach możemy pokusić się o zastosowanie sposobów praktykowanych w współzawodnictwie w zajęciach związanych z prowadzeniem domu i gospodarstwa? Dla przykładu popatrzmy choćby na tę nigdy nie kończącą się robotę kobiecą, jaką jest gotowanie. Ileż to kłopotu, ile trudu kosztuje każdą z gospodyń to codzienne przygotowywanie posiłków. Czy dałoby się coś ulepszyć, coś zmienić, w jakiś sposób zmniejszyć mozół tej wiecznej krzątaniny koło kuchni?

Przygotowywanie posiłków można z grubsza podzielić na trzy oddzielne czynności: przygotowanie produktów, samo gotowanie, podanie jedzenia i sprzątanie po zjedzeniu. W każdej z tych czynności najważniejszą sprawą jest dobre zaplanowanie roboty i dobra jej organizacja. Jakże często nasze kobiety jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem gotowania obiadu zastanawiają się — „co by tu zrobić na obiad?" W takich wypadkach nie obmyślenie naprzód co gotować, potem gdy przystąpi się do gotowania, napali w piecu i wstawi garnek z wodą, a potem po kilka razy wychodzi się do ogrodu czy piwnicy, by najpierw przynieść ziemniaki, za chwilę znowu przypomni się, że nie ma buraków, a potem znów marchewki brak i tak w kółko, ileż traci się czasu i energii bezprodukcyjnie. Ileż to razy podobne historie widzi się z zakupami w sklepie. Najpierw wysyła się dziecko, by przyniosło zapałki, za chwilę przypomni się, że nie ma soli, to znów, że potrzeba przecież trochę cukru ,oleju, czy liści bobkowych. Trzeba iść wreszcie samej!

Gdyby obliczyć czas zmarnowany przy bezplanowej i źle zorganizowanej robocie, niepotrzebne zużycie sił, zdarte obuwie i pończochy i pomnożyć tę stratę przez ilość domów, w których w podobny sposób sporządza się posiłek, z przerażeniem patrzyłybyśmy, ile to razem wyniesie godzin straconego czasu, siły zużytej.

A przecież w najskromniejszych warunkach można tej straty uniknąć. I właśnie powinno się uniknąć, trzeba tylko trochę inicjatywy, trochę organizacji. Przede wszystkim, jeżeli już nie możemy zaplanować sobie jadłospisu na cały tydzień z góry, to przynajmniej zróbmy to wieczorem na dzień następny. Wtedy wyjmując z rana z piwnicy czy ogrodu ziemniaki dla inwentarza, przygotujemy wszystkie produkty i dla naszego posiłku. Zastanówmy się co trzeba do domu dokupić, spiszemy to sobie na karteczce i zakupy zrobimy razem, z rana, a nie w ostatniej chwili. Wszystkie naczynia i przyrządy do gotowania umieścimy pod ręką, by nie biegać zbytecznie po kilka razy z kuchni do komory, z komory na podwórze, do sklepiku, czy po pożyczenie czegoś do sąsiadki.

Można by jeszcze wiele ulepszyć w samej technice gotowania, podawania do stołu.

Trudno byłoby tu wynaleźć ulepszające sposoby dla każdego domu. Różne są przecież warunki i możliwości. Chodzi o to, by dla własnego dobra, dla oszczędności własnych sił i czasu, skontrolować dotychczasowe sposoby pracy naszej w domu, porozmawiać na ten temat z sąsiadkami, skorzystać z doświadczeń innych, tych pomysłowszych, sprytniejszych i spróbować inaczej ułożyć robotę.

Helena Jakubcówna

Koleżanki w woj. olsztyńskim wznowiły pracę

W dniu 20 marca b. r. w lokalu Zarządu Woj. PSL w Olsztynie odbyła się wojewódzka konferencja kobieca. Delegatki poszczególnych gmin i powiatów, na których działa PSL w liczbie ponad 40 kobiet zebrały się na swoją pierwszą naradę w odrodzonym stronnictwie. Wiele z nich starszych, nawet już siwowłosych ze wzruszeniem uczestniczyło w obradach, wspominając dawną pracę w Wiciach czy Ludowym Związku Kobiet podczas okupacji na terenach centralnej Polski. Kilka lat temu osiedliły się na ziemiach odzyskanych, w nowych warunkach zdążyły już wytworzyć mocne więzy w gromadach składających się z ludzi z różnych stron, o różnych tradycjach i zwyczajach.

Referat polityczny, obrazujący sytuację międzynarodową, sprawę walki o pokój i główne wytyczne linii politycznej PSL wygłosił kol. Ometański, wiceprezes zarządu wojewódzkiego.

Następnie kol. Helena Jakubiec, przedstawicielka Wydziału Kobiecego przy NKW, wygłosiła pogadankę na temat „Nasze zadania kobiece w ramach stronnictwa".

W dyskusji po referatach wszystkie koleżanki, zabierające głos, wyrażały radość ze wznowienia prac kobiecych na terenie województwa, zastanawiały się nad sposobami oddziaływania tak na swoje sąsiadki, jak i na ogół kobiet wiejskich, by jak największą liczbę kobiet wciągnąć do czynnej pracy w naszym stronnictwie.

Z dużym zainteresowaniem rozważano zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej, zdrowia, opieki lekarskiej na wsi, wychowania dzieci i wiele innych potrzeb i bolączek wsi.

W wyniku dyskusji dla wytyczania i prowadzenia pracy politycznej i społecznej kobiet PSL na terenie województwa wybrano kierownictwo Wojewódzkiego Wydziału Kobiet przy Zarządzie Wojew. PSL w następującym składzie: Prezydium — Włodarska Stanisława, Kobiałko Maria, Domagała Stanisława, Romulewicz Janina i Mordasówna Franciszka. Poza tym w skład Kierownictwa wejdą przewodniczące Kierownictw Powiatowych.

Jedna z obecnych

OŚWIATA, KULTURA

MICKIEWICZ–DZIAŁACZ



W wyobraźni ogółu Mickiewicz to piewca porywów wolnościowych i tęsknot narodowych, głosiciel mesjanizmu Polski porozbiorowej, wybitny przedstawiciel doby romantyzmu. Mickiewicz — działacz polityczny, profesor Collège de France w Paryżu, twórca Legionu Polskiego we Włoszech, redaktor „Trybuny Ludów" to postać mało znana większości społeczeństwa polskiego. Czasy obecne uczą nas cenić i poznawać działalność jego z drugiej połowy życia.

Ten największy z poetów polskich, zerwawszy na zawsze z poezją, przerzuca się do działania, chcąc zwalczać trony despotów nie słowem, ale czynem. Swą działalność publicystyczną rozpoczyna w „Pielgrzymie Polskim", gdzie w jednym z pierwszych numerów pisze o konieczności wydawania pisma polskiego w języku francuskim, które byłoby rzecznikiem spraw Polski na arenie miedzynarodowej. Tym pismem, które miało duży wpływ na dzienniki paryskie, staje się niebawem „Trybuna Ludów".

Rok 1848. „Wiosna Ludów" wywarła ogromny wpływ na Adama Mickiewicza. Poeta nabiera w tym czasie szerszego oddechu, z rewolucyjnego poety przekształca się w rewolucyjnego działacza. Z ruchów narodowych i republikańskich, wybuchających w państwach Europy, stara się wyciągnąć korzyści dla Polski. Z rewolucją lutową we Francji łączy nadzieje urzeczywistnienia marzeń o odrodzonej, samodzielnej Polsce. Zapomina o mistycyzmie, którym leczył zbolałe serce, o Polsce ofiarnym Chrystusie narodów, staje się człowiekiem najbardziej realnie patrzącym na przebieg wypadków międzynarodowych—zadziwia emigrantów trzeźwością i zmysłem politycznym.

Przebywając w tym czasie we Włoszech, organizuje Legion Polski, by rzucić go do walki przeciw Austrii. Dla Legionu, sformowanego z Polaków, przebywających na obczyźnie, Mickiewicz pisze „Skład zasad", rodzaj programu społeczno-politycznego o postępowych, radykalnych liniach. Pisząc o Legionie, poeta nazywa go „armią republikańską i socjalistyczną". Dążąc do zrealizowania swych zamierzeń, Mickiewicz nie waha się stanąć przed obliczem papieża z prośbą o błogosławieństwo, by propagandowo wykorzystać je dla oręża Polaków. Spotykając się w Watykanie z wykrętną, odmowną odpowiedzią, ten namiętny zapaleniec chwyta za rękę papieża wołając: „Wiedz, że duch boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu"!

Zawodzą nadzieje poparcia Legionu przez Francję, rozwiewają się złudzenia Polaków związane z osobą prezydenta Ludwika Napoleona, Mickiewicz nie ulega jednak załamaniu, w „Trybunie Ludów" rozpoczyna kampanię przeciwko międzynarodowemu wstecznictwu. Pismo, którego zostaje redaktorem, staje się rzecznikiem braterstwa narodów, wyrazem ich dążenia do wolności i wyswobodzenia się spod tyranii rządów absolutystycznych.

Mickiewicz, jako publicysta, reaguje natychmiast na wszelkie wydarzenia większej miary w dziedzinie polityki. Na łamy swego pisma, w którym współpracowali z nim najwybitniejsi przedstawiciele utopijnego socjalizmu, a także Ewerbeck, przyjaciel i współpracownik Marksa i Engelsa, rzuca dziennie jeden lub dwa artykuły. Jego bezkompromisowa krytyka głów koronowanych i kierowników naw państwowych, dążenie do wyrównania różnic społecznych, czy śmiała, jak na ówczesne czasy, zachęta rzucona rewolucjonistom włoskim, do przejęcia na cele walk o niepodległość majątków magnatów w Italii, sprawiły, iż przez otoczenie swoje uważany był za jednego z „najczerwieńszych rewolucjonistów".

Mickiewicz zdecydowanie nieprzychylnie ustosunkowywał się do urzędowego Kościoła katolickiego i jego świeckiej polityki. Był przeciwny władzy świeckiej papieża, oburzał się na martwotę i politykę kościelną. Już w wykładach paryskich mówi: „Duchowieństwo pogládało zawsze krzywo na wszelki ruch, na wszelki znak życia w ludach: przyczaiło się podczas rewolucji lipcowej, potępiło powstanie polskie". Jako redaktor radykalnego pisma, zrażony coraz bardziej reakcyjnością Watykanu i jego niechęcią ku wszelkim porywom wolnościowym, pisze w „Trybunie Ludów": — „Księża i prałaci, wy oczekujecie zbawienia tylko od złota, od kanonu i od protokułów. Wy, którzyście powinni podźwignąć i zbawić ziemię, domagacie się od ziemi, aby was zbawiła i podźwignęła. Nie mówcie, że ludy was opuszczają, to wy je opuściliście".

Dążenie do urzeczywistnienia braterstwa międzynarodowego skierowało poetę ku ówczesnemu socjalizmowi utopijnemu. Mickiewicz zetknął się z nim dość wcześnie, podczas swego pobytu w Paryżu. Jednak jego realnemu umysłowi oderwane idee Sain-Simona czy Fouriera, wydawały się nierzeczywiste i niemożliwe do zrealizowania. Nawołując do walki i czynu, stając całym sobą po stronie robotników przeciwko kapitalizmowi, wierząc w zwycięstwo proletariatu, bliższy był raczej Marksowi czy Engelsowi, niż socjalistom utopijnym.

Wobec powrotu we Francji rządów reakcyjnych, „Trybuna Ludów" zostaje zamknięta. Ostatnia placówka, z której miano poruszyć opinię publiczną, padła w nierównej walce. Poeta do końca swego życia nie wyrzeka się jednak nadziei wskrzeszenia Polski niepodległej, oczekując na „Wiosnę Ludów". Chwyta się każdej okazji, by działać na rzecz ojczyzny. Gdy wybucha wojna krymska, udaje się do Turcji, by tam formować legion do walki z Rosją. I tam właśnie zaskakuje go śmierć, przerywając życie pełne walki, nieziszczonych poczynań i podniebnych wzlotów.

W czasach obecnych Mickiewicz z drugiej połowy swego życia, obcy i niezrozumiany przez współczesne mu pokolenie, staje się dla nas szczególnie bliski. Jego płomienne nawoływanie do czynu, walka z wstecznictwem i reakcją, sprowadza go ciągle żywego i bliskiego w nasze czasy. Jego bezkompromisowe dążenie do zdobycia wolności dla człowieka i narodu, głębokie poszanowanie dla pracy fizycznej, stosunek do chłopów i robotników, stawia go pośród nas jako wieszcza przyszłości dziejów ludzkich, głoszącego przed innymi drogi, po których idzie człowiek następnych pokoleń.

Weronika Wilbik-Jagusztynowa

Gmina Oborniki — w hołdzie Mickiewiczowi

Gminny Komitet Obchodu Mickiewiczowskiego gm. Oborniki-Południe (pow. Oborniki, woj. poznańskie) zorganizował w niedzielę, dnia 27 marca, w wiosce Objezierze ogólnogminną uroczystość ku czci Adama Mickiewicza. Piękna i duża sala Domu Ludowego z trudem pomieściła przybyłych z całej prawie gminy mieszkańców i zaproszonych gości.

Obfity, prawie 3-godzinny program wypełniły recytacje i inscenizacje utworów poetyckich wieszcza, wykonane przez młodzież szkolną i zespoły świetlicowe tejże gminy. Na szczególne wyróżnienie zasługuje polonez, odtańczony w pięknych strojach przez uczniów szkoły w Pamiątkowie.

Nadmienić przy tym należy, że wioska Objezierze, powiatu obornickiego, gościła w drugiej połowie grudnia 1831 roku Adama Mickiewicza. Poeta zetknął się tutaj ze swoim przyjacielem, poetą Garczyńskim i z Wincentym Polem. Ze zwierzeń Garczyńskiego, uczestnika walk powstania listopadowego, zaczerpnął materiału do swego utworu „Reduta Ordona".

Ucz.

Szkoły i kursy zawodowe w woj. łódzkim

Wieś nasza jest na ogół przeludniona. To znaczy, że nie wszystkich można na wsi zatrudnić produkcyjnie. Stąd potrzeba szukania pracy w zawodach nierolniczych, do czego trzeba wpierw zdobyć przygotowanie zawodowe. Najwięcej więc zainteresowań wśród młodzieży wiejskiej budzą te instytucje, które zajmują się takim przygotowaniem. Jedną z tych instytucji jest „Służba Polsce", która ostatnio w Łodzi otworzyła 2-letnią szkołę rzemiosł budowlanych. Szkoła posiada szereg wydziałów z zakresu rzemiosł budowlanych jak: ciesielski, murarski, elektroinstalacyjny, stolarski i inne. Niezależnie od szkolenia zawodowego, w szkole wykładane są przedmioty ogólnokształcące.

Uczniowie korzystają z bezpłatnego wyżywienia, zakwaterowania i nauki. Uczniom zamieszkałym w Łodzi udzielane są stypendia. Po ukończeniu szkoły absolwenci uzyskują dyplom czeladniczy, uprawniający do samodzielnego wykonywania zawodu oraz świadectwo ukończenia średniej szkoły zawodowej. Do szkoły zakwalifikowanych zostało 86 junaków „SP".

Nagroda literacka T. B. S.

Zarząd Główny Towarzystwa Burs i Stypendiów ustanowił coroczną nagrodę literacką w wysokości 300 tys. zł za najlepszy utwór, mający za treść urzeczywistnianie równego startu i równych warunków kształcenia się dla zdolnej a niezamożnej młodzieży.

J. JAROSŁAWSKI

Zwyczaje wielkanocne we wsi małopolskiej

Sięgające swym początkiem często okresu słowiańsko-pogańskiego — liczne zwyczaje i obyczaje ludowe, będące kiedyś wyrazem kultu religijnego, coraz więcej nikną z życia a jeśli są, to jako pamiątka, tradycja tych odległych czasów.

Każdy okres roku, każda okolica a często i poszczególne wsie mają zwyczaje różne, wynikające właśnie z dawnych podziałów plemiennych czy religijnych.

Okres Wielkanocy w obyczajach ludowych, to pozostałość pogańskich świąt wiosny a raczej budzenia się do życia z martwoty snu zimowego — przyrody oraz pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Nieliczne obyczaje, które przetrwały przez tyle lat i doczekały dnia dzisiejszego w Małopolsce, są zachowywane niezmiennie, a ponieważ są ciekawe, warto z nimi zapoznać chłopów z innych okolic Polski.

Za okres wielkanocny uważa się czas od Niedzieli Palmowej do niedzieli Białej albo Przewodniej.

Znane jest wszędzie święcenie palm w Niedzielę Palmową. Zależnie jednak od okolicy palmy te są sporządzone z innego materiału. W Małopolsce robi się je z trzciny rosnącej w stawach zdobi się baziami specjalnego gatunku wierzby i jałowcem. Po powrocie z kościoła, trzeba zerwać jedną, największą bazię i połknąć. Chroni to od bólu gardła przez cały rok. Często jeszcze ojciec albo matka taką palmą „święci" swoje pociechy od lat najmłodszych do najstarszych włącznie, mówiąc:

„Wierzba bije — Nie ja biję.
Siódmy dzień — Wielki dzień.
Siódma noc — Wielkanoc".

Jest przy tym, naturalnie, wiele uciechy i radości, bo kto się kornie podda „święceniu", będzie odporny na wszelkie razy w ciągu całego roku.

Nadchodzi Wielki Poniedziałek a z nim generalne porządki. Bielą się w promieniach wiosennego słońca świeżo wybielone chaty, lśnią czystością okna, czerni się ziemia ogródków a gdzie niegdzie wśród zielonych kęp żółcą się pierwsze zwiastuny wiosny — narcyzy. Ponieważ jak w każdej gromadzie ludzkiej tak i na każdej wsi, obok ludzi lubiących czystość, znajdują się brudasy a porządki wielkanocne ich jednak obowiązują, złośliwi mówią, że „takiemu to Wielkanoc przydałaby się co miesiąc".

Od poniedziałku wieś małopolska jest terenem „wycieczek" licznych dzieciaków, przybyłych z biednych podkarpackich wiosek, gdzie to zaledwie odrobinę żyta czy ziemniaków rośnie. Dzieciaki te, „uzbrojone" w woreczki, chodzą od chaty do chaty, deklamując wierszyki, jak np.:

„Nadchodzi, nadchodzi ta kwietnia niedziela.
Trzeba nam powitać Pana Zbawiciela!
Jakże go powitać? Kwiatuszków nie widać.
Ostra zima była, kwiaty wymroziła.
Ja Mu je poznoszę, a was, miła gosposiu
o jajeczko proszę!"

I jakże tu odmówić takiej prośbie? Dają gospodynie co która może „ta jajko, tamta trochę mąki, bo trzeba poratować w biedzie swego brata, którego całą winą jest, że siedzi z liczną rodziną na 1-ha kamienistej, górskiej gleby a przednówek zagląda wszystkimi oknami i szparami nędznej chaty. Ofiary tej nikt nie traktuje jako jałmużny lecz jako obowiązek.

Przychodzi Wielki Czwartek, kiedy milkną dzwony kościelne, a ponieważ dzwon to często we wsi jedyny zegar, więc na „Anioł Pański" chłopaki trzy razy dziennie biegną przed kościół z różnego rodzaju grzechotkami, kołatkami, czyniąc piekielny rumor, wystraszając śpiące w zakamarkach murów nietoperze.

Wielki Piątek to znów dzień straży pożarnej. Wyciąga się ze szkrzyni paradny mundur strażacki, aby po odprasowaniu włożyć go, gdyż przecież dziewczęta z całej parafii będą podziwiały dzielnego strażaka stojącego w kościele przez godzinę „na baczność" przy Bożym Grobie.

Skoro świt zabłyśnie na niebie w Wielką Sobotę wszyscy śpieszą do kościoła, aby poświęcić wodę i ogień. Otoczone przez strażaków ognisko po ceremoniach jest terenem formalnych bójek. Każdy chciałby zabrać choć kawałek niedopalonego drzewa, aby je następnie włożyć pod strzechę. Będzie to chronić od pożaru.

Jest południe, więc trzeba iść „do święcenia". Ciągną korowody strojnie ubranych kobiet, panien i dzieci z koszyczkami. A w koszyczkach tych znaleźć można wszystko, bo jaja, i ser, i masło, chrzan, sól, „babkę", kiełbasę i szynkę, ocet, no i pisanki, nieraz prawdziwe kolorowe cacka.

Częstym motywem na pisankach są kwiaty. Czasem ktoś dowcipny pięknie wymaluje bociana z krzyczącym niemowlęciem w dziobie. Pisanka taka dostaje się zazwyczaj różnymi drogami do kawalerów aby w końcu znaleźć się wraz z życzeniami świątecznymi u jakiejś panny.

W czasie okupacji znanym motywem na pisankach był misternie sporządzony orzeł z napisem „Niech żyje Polska" czy innym. Niektóre z nich zdobią dziś mieszkania naszych bechowskich działaczy.

Nadchodzi wreszcie Wielka Niedziela. Zwiastunem jej jest głos trąbki strażackiej, rozlegający się o północy a potem kolejno co kilka chwil.

Dawniej wsią wstrząsały potężne wystrzały. Obecnie, skutkiem licznych wypadków, zwyczaj ten słusznie został zaniechany.

Sznurami ciągną ludzie na Rezurekcję. W powadze i podniosłym nastroju posuwa się przy dźwiękach bijących dzwonów a w promieniach wstającego słońca wielkanocna procesja.

Po powrocie do domu następuje wspólne śniadanie. Po tradycyjnym podzieleniu się jajkiem z sakramentalnym życzeniem, „abyśmy szczęśliwie doczekali do drugiego roku", zjawiają się na stole przysmaki rzadko spotykane na chłopskim stole. A co ciekawsze, musi być barszcz. Chłop tak już przyzwyczaił się do swej „narodowej" strawy, że nawet na Wielkanoc nie rozstaje się z nim! Naturalnie, ten wielkanocny barszcz jest inny, odświętny, uroczysty jak same święta. Można w nim znaleźć i jajko i kiełbasę.

Zanika już zwyczaj, gdy śniadania wielkanocne jadło się na polu. Cała rodzina obładowana koszykami — jeśli pogoda dopisywała — szła na pole obsiane żytem czy pszenicą i tam w bezpośrednim kontakcie z przyrodą spożywała „święcone".

Dziś należy to do rzadkości, natomiast b. popularne jest święcenie pól. Na pokropionym polu wodą święconą stawia się palmę, aby chroniła od nieurodzaju.

Popołudnie wielkanocne zostaje poświęcone wzajemnym odwiedzinom krewnych i przyjaciół.

Poniedziałek świąteczny, to przecież „śmigus" albo „dyngus". Biedne są dziewczęta, które niezbyt uważnie wyszły gdzieś na drogę. Za chwilę przedstawiają godny pożałowania widok „zmokłych kur", a jedynym ich pragnieniem w tej chwili jest chęć zemsty na chłopakach, którzy w tej chwili gdzieś w ukryciu zaśmiewają się z „nieszczęśliwych".

Wieczorem odbywa się zwykle potańcówka, a wypoczęte w czasie postu nogi chętnie rwą się do oberka czy polki, nie gardząc naturalnie sentymentalnym tangiem, które na wsi zyskało silne prawo obywatelstwa. Są wsie zresztą, gdzie tańczy się i „bogie-wogie".

Przychodzi wtorek a z nim i koniec świąt. Ogrzana słońcem ziemia budzi się do życia i woła rolnika do pracy. Jeszcze Niedziela Przewodnia czyli Biała, jeszcze kilka odwiedzin i wraz z zakończeniem „świątecznej babki" kończy się okres świąt wielkanocnych a zaczyna okres żmudnej pracy wiosennej, gdyż „bez pracy nie będzie kołaczy".

tygodnik gospodarczy

Nowe zarządzenia
o organizacji targów zwierzęcych

Ministrowie: Rolnictwa, Handlu Wewnętrznego i Administracji Publicznej wydali 31 marca rb. zarządzenie, mające na celu ułatwienie rolnikom sprzedaży zwierząt gospodarskich, a szczególnie bydła.

Upoważnia ono starostów do ustalania miejsc i terminów targów zwierzęcych. Na targach tych udział biorą z zasady przedstawiciele Państwowych Gospodarstw Rolnych, zakupujący bydło użytkowe i przedstawiciele Centr. Mięsnej, zakupujący materiał rzeźny. Niesprzedane zwierzęta ulegają segregacji na zdatne i niezdatne do chowu. Segregacji dokonuje komisja, której przewodniczy z ramienia władz powiatowych lekarz weterynarii. W jej skład wchodzą przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, Państwowych Gospodarstw Rolnych i Centrali Mięsnej.

Zwierzęta niezdatne do chowu zakupuje Centrala Mięsna według obowiązującego cennika na materiał rzeźny, a zwierzęta zdatne do chowu — P. G. R-y według cen ustalonych przez Komisję. Jeśli rolnik nie godzi się na tę cenę, może zwierzę zabrać do domu.

Nowe zarządzenie usprawnia ocenę zdatności do chowu. Dotąd dokonywał jej sam lekarz weterynarii w rzeźni, przed ubojem, co często wywoływało różne trudności. Obecnie badanie to przeniesiono na targowisko, dopuszczając do udziału czynnik społeczny. Jest to pewne rozluźnienie sposobu oceny zdatności do chowu i pozwoli na usunięcie z hodowli sztuk nieodpowiednich. Rozwój pogłowia nie tylko na to pozwala, lecz nawet zmusza do tego. Im więcej bydła, tym do chowu zostawia się tylko lepsze sztuki.

Równocześnie dzięki nowemu zarządzeniu będzie można dokonać znaczniejszych przerzutów bydła z okolic gdzie jest go dosyć, na tereny, gdzie go brak. Przerzutów tych będzie można dokonać bez obawy o pojawienie się spekulacji.

(j)

Saletrowanie zbóż i okopowych

Gleby nasze są ubogie w związki azotowe i nic też dziwnego, że skuteczność działania nawozów sztucznych azotowych jest dla każdego rolnika najlepiej znana. Roślina, zasilona azotem, rozrasta się silnie w łodygę i liście i dlatego może wydać wyższe plony w ziarnie i okopowych. Nawozy azotowe stosujemy przed siewem rośliny i pogłównie, to jest w czasie wzrostu.

Sam pierwiastek azot, jak wiemy, jest gazem lotnym, w chemii oznaczamy go literą N. Roślina pobierać może azot utleniony i związany z innymi pierwiastkami. Przy produkcji saletry, saletrzaku i innych nawozów azotowych fabryki czerpią azot i tlen z powietrza. W rolnictwie przy stosowaniu pogłównym najczęściej używa się saletrę i saletrzak, rzadziej siarczan amonu, a wyjątkowo tylko azotniak.

S a l e t r a w a p n i o w a zawiera 15,5% czystego azotu (N). Jest związkiem chemicznym azotu (N), tlenu (O) i wapnia (Ca) o wzorze $Ca(NO_3)_2$. Saletra jest łatwo rozpuszczalna. Roślina łatwo z niej przyswaja sobie azot. Dobre działanie saletry daje się zauważyć już w parę dni. Saletra działa szybko, ale krótko, bo zaledwie parę tygodni i dlatego dajemy saletrę w dwóch dawkach.

S a l e t r z a k zawiera 20,5% azotu w dwóch formach—połowa azotu znajduje się w formie saletry, a więc szybko działa, drugą zaś połowa azotu znajduje się w formie amonowej, więc działa wolniej, ale za to dłużej. Dlatego saletrzak poza użyciem pogłównie może być stosowany i przed siewem dla roślin szybko rosnących, jak jarzyny, jęczmień, pszenica, owies itp.

S i a r c z a n a m o n u zawiera 21% azotu (wzór $(NH_4)_2SO_4$. Stosujemy go po głównie w braku innych nawozów. Siarczan amonu ma odczyn słabo kwaśny, działa on wolniej. Specjalnie nadaje się na ziemie lekkie pod ziemniaki i żyto. Nie może być stosowany bez przykrycia na ziemi zasobnej w wapno, bo zachodzą straty w azodie.

A z o t n i a k p y l i s t y jest często stosowany przy zasiewach owsa, niszczy bowiem chwasty szerokolistne, zasila glebę w azot i daje dobre rezultaty.

Najlepszą porą do zasilania ozimin nawozami azotowymi są pierwsze tygodnie wiosny, w czasie, gdy roślina nabiera żywego zielonego koloru i ziemia obeschnie. Późniejsze zasilanie zbóż jest mniej skuteczne i nie wskazane, a można go stosować tylko w tym wypadku, gdy roślina bardzo słabo się rozwija. Pamiętać należy, aby nawozy wysiewać na rośliny suche i nie przed burzą. Dawki nawozów stosujemy według potrzeb rośliny, wyglądu i jej stanowiska w płodozmianie. Źle jest, gdy nie możemy zasilić słabej pszenicy lub żyta, ale gorzej robią ci, którzy szafują azotem za hojnie. Zboże bowiem wyrasta w słomę zbyt bujnie i przez to osłabia omłot w ziarnie, a może też i wylec. Dlatego oko gospodarza winno być czujne w ocenie roślin, a dawki stosowane do potrzeb. Przy większych ilościach nawozu wskazany jest wysiew w dwóch dawkach.

Przy nawożeniu ozimin w jesieni lepiej jest zmniejszyć dawkę nawozów azotowych. Pod żyto wystarczy 50 kg azotniaku lub siarczanu amonu, a pod pszenicę 75 kg azotniaku na ha.

Na wiosnę dajemy pod pszenicę 100 kg saletrzaku lub 150 kg saletry na 1 ha. Jest to dawka dość duża i tam, gdzie jest lepsze stanowisko trzeba ją zmniejszyć o 1/3, a nawet o połowę. Gdy wysiewamy w dwóch dawkach, to stosujemy je w tygodniowym odstępie czasu. Przy mocnym stanowisku z drugą dawką można zaczekać do 10 dni, a gdy zobaczymy, że pszenica mocno się bierze, możemy z drugiego saletrowania zrezygnować. Pierwszą dawkę nawozu dobrze jest dać przed bronowaniem pszenicy. Wtedy można dać saletrzak, ponieważ nawóz zostanie przykryty i działa dobrze.

Pod żyto na stanowisku po kłosowych dajemy pełną dawkę azotu, a wtedy wypadnie dać 150 kg saletry lub 100 kg saletrzaku na 1 ha. Rzepak wymaga na wiosnę 15 — 30 kg azotu w formie saletry lub saletrzaku. Jęczmień ozimy i jary na wiosnę zasilamy saletrą, według oceny wzrostu. Średnio liczymy 25 kg azotu na ha.

Okopowe, buraki, kapusta, marchew, ziemniaki lepiej jest zasilić mocniej azotem przed siewem. Jednak nawożenie pogłówne jest bardzo skuteczne i wskazane. Ze względu na dłuższy okres wegetacji nawożenie możemy stosować w kilku dawkach. Przy racjonalnym użyciu nawozów potasowych i fosforowych pogłówne nawożenie nawozami azotowymi na wiosnę jest regulatorem wysokości plonów, a w porę i właściwie zastosowane zapewni opłacalność.

F. T.

Kiedy i jak należy wałować

Wałowanie roli jest czynnością nie mniej ważną od orki, bronowania czy też kultywatorowania. Mało jest jednak rolników, którzy czynność tę wykonują racjonalnie. Najczęściej spotykanym wałkiem w gospodarstwie jest wałek gładki. A taki wał gładki może wyrządzić bardzo wiele szkód, jeżeli zostanie zastosowany nieracjonalnie.

Od wału, obojętnie jakiego, wymagamy ugniecenia, wyrównania roli, a jako skutku tych czynności — wywołania podsiąkania wody do górnych warstw gleby. Wałka używamy najczęściej jesienią, szczególnie przed siewem żyta. Jeżeli nie zdążyliśmy wykonać dostatecznie wcześnie orki, przed siewem puszczamy wał (najlepiej Campbella) a przez ugniecenie podpowierzchniowej warstwy gleby uzyskujemy należyte jej ugniecenie.

Wiosną z reguły, szczególnie na glebach lekkich, należy jak najmniej używać pługa. Wszelkie orki są zbyteczne. Przez odwrócenie skiby wystawiamy ją na wysuszające działanie słońca i wiatrów wiosennych. W ten sposób tracimy tak potrzebną roślinom wodę. Nie ma jednak reguły bez wyjątku. Często więc stosujemy orki i to nie tylko pod okopowe, ale również i pod jarzyny. Zmuszają nas do tego warunki, jak na przykład: niewykonanie należytej orki jesienią, albo zassanie się roli na skutek wody zatajonej, albo przyorywanie obornika nagromadzonego przez zimę, albo wreszcie nadmierna ilość kęp, zmuszą nas do odwrócenia górnej warstwy roli i przykrycia ich.

Tak czy inaczej, jeżeli orka wiosną została wykonana, to w żadnym wypadku nie można przystąpić do siewu, wszystko jedno jakiej jarzyny, jeżeli przed tym odpowiednio roli tej nie ugnieciemy. Po świeżej orce, szczególnie na glebie nadmiernie zbrylonej, albo pokrytej kępami, powstaje pełno szczelin, które wypełnia powietrze. Szczeliny takie są bardzo niebezpieczne dla młodych korzeni roślin. W pewnym bowiem momencie korzonki natrafiają na taką szczelinę i z braku wilgoci i pokarmów zamierają, powodując więdnięcie a czasami całkowite zamieranie roślin. Toteż ażeby się przed tym zabezpieczyć należy zaraz po orce puścić wał. Najlepiej pierścieniowy gładki lub kolczasty. Wał taki, poza ugnieceniem i wyrównaniem, porozbija zbyt duże bryły. Jeżeli gospodarstwo nie ma wałów pierścieniowych, wówczas należy śmiało puścić wał gładki. Wał taki ugniecie nam rolę i rozkruszy bryły. Nigdy jednak tak zwałowanej roli nie należy pozostawiać, ale koniecznie zaraz po wałku trzeba puścić bronki, któreby zdrapały górną warstwę roli i w ten sposób zabezpieczyły ją przed nadmiarnym parowaniem.

Wałki używamy też często celem wywołania podsiąkania do górnych warstw gleby.

Przy siewie buraków, marchwi i innych roślin chodzi nam o to, aby nasionom zapewnić możliwie jak najlepsze warunki wilgotnościowe do wykiełkowania. Osiągniemy to przez zgniecenie górnej warstwy gleby. Woda naczynkami włoskowatymi, w ten sposób wytworzonymi, dostaje się do górnych warstw i przyśpiesza kiełkowanie. W wypadkach takich zachodzi jednak obawa zaskorupienia się górnej warstwy roli. Szczególnie niebezpieczeństwo to występuje na glebach zwięzłych. W tym to właśnie celu u niektórych siewników tuż za redlicą podąża mały wałek, ugniatający tylko zasianą i zasypaną bruzdkę po redlicy, nie ugniatając międzyrzędzia. Podsiąkanie ogranicza się tylko do wąskiego paska, w którym umieszczone są nasiona, a ponieważ pasek ten jest bardzo wąski, więc nie może być mowy o zeskorupieniu się roli. Najlepiej więc byłoby wykonać siew: ugniatanie wyżej opisanym siewnikiem, przez co uzyskałoby się równomierne wschody. A gdy to z takich czy innych względów jest niemożliwe, to wówczas najlepiej jest po wałku gładkim puścić bronę. W ten sposób ugnieciemy i wyrównamy należycie rolę oraz nie dopuścimy do powstawania skorupy.

P.-a

Uprawa cebuli

Cebula jest jednym z najczęściej spożywanych warzyw. Używa się jej głównie jako doskonałą przyprawę do wszelkiego rodzaju potraw. Ze względu zaś na jej wysoką wartość odżywczą należałoby życzyć sobie, aby spożycie jej w dalszym ciągu wzrastało i aby znalazło się dla niej miejsce w każdym ogródku warzywnym.

Chcąc otrzymać jak najlepszy plon cebuli, trzeba poznać jej wymagania i zastosować się do nich. Ponieważ cebula pochodzi z południa, więc nic dziwnego, że wymaga stanowiska nasłonecznionego i gleby szybko się nagrzewającej. Obawia się suszy, ale nie znosi też nadmaru wilgoci. Ponieważ posiada słabo rozwinięty system korzeniowy, sięgający zaledwie do 20 cm głęboko i 10—15 cm szeroko u roślin już wyrośniętych, wymaga ona, aby zarówno woda jak i składniki pokarmowe nagromadzone były w wierzchnich warstwach gleby.

Warunek ten może spełnić jedynie gleba próchniczna (jak wiadomo próchnica posiada zdolność zatrzymywania wody i pokarmów) i dlatego pole czy zagony, na których mamy uprawiać cebulę, powinno się w jesieni nawozić obornikiem w ilości 300—400 q na ha. Nie należy dawać obornika wiosną, ponieważ wtedy cebula nie może go wykorzystać. Z tego też powodu często uprawia się cebulę w drugim roku po oborniku. Jako uzupełnienie dajemy na 1 ar 2 kg saletry, w dwóch dawkach, przed i po siewie, 3—4 kg 40% soli potasowej i 2—3 kg superfosfatu. Najbardziej wrażliwa jest cebula na brak potasu. Ponieważ źle rozwija się na glebach kwaśnych, wskazane jest również wapnowanie gleby.

Cebulę możemy uprawiać trzema sposobami: z dymki, z siewu i z rozsady. Największy plon otrzymujemy przy uprawie z dymki. Jest to uprawa dość kosztowna i cebula z dymki źle się przechowuje. Ponieważ jest to uprawa często stosowana w małych ogródkach i dostarcza nam ona najwcześniejszej cebuli, omówię ją tutaj bardziej szczegółowo.

Na obsadzenie 1 ara wychodzi około 5 kg dymki. Najlepszą jest dymka o średnicy 1—2 cm. Dymka drobna jest nieco spóźniona w rozwoju. Dymka większa niż 2 cm strzela w pędy nasienne. Sadzić trzeba tak, aby suchy wierzchołek wystawał z ziemi, poza tym trzeba ją silnie obcisnąć, aby wyrastające korzenie nie wysadziły jej na wierzch. Sadzimy w rzędy mające odstępy 15 cm, w rzędzie co 10 cm, możliwie wcześnie, w pierwszej połowie kwietnia. Wyrasta wtedy duża i dojrzewa w ciągu lipca.

Chcąc mieć własną dymkę w kwietniu, wysiewamy na zagonie nasiona cebuli w ilości 30 g na 1 m. kw., a więc gęsto. Tak wysiana cebula wyschnie w drugiej połowie lata. Zbieramy ją wtedy, odrywamy szczypior, sortujemy i przechowujemy w suchym miejscu w temp. 0 st. C. lub przez 2—3 miesięcy w temp. powyżej 20—30° C. Nie strzela wtedy w następnym roku w pędy nasienne. Na dymkę z odmian nadają się: Holenderska Żółta i Sztutgarcka Olbrzymia, lub odmiany o kolorze fioletowym. Do gruntu wysiewa się cebulę jak najwcześniej tj. w marcu lub w początkach kwietnia w ilości 70—80 g na ar, w rzędy co 30 cm, na głębokość 1 cm. Po wzejściu zaś przerywamy, pozostawiając rośliny co 5—7 cm. W czasie wzrostu często pielemy chwasty, które cebuli zabierają wodę i składniki pokarmowe. Tak uprawiana cebula dojrzewa z końcem sierpnia i początkiem września.

Trzecim sposobem uprawy jest wysadzanie cebuli z rozsady wysianej do inspektu w marcu. Odstępy te same jak przy siewie do gruntu. Nie należy sadzić rozsady za głęboko, bo źle wtedy rośnie. Cebula wysadzona z rozsady najlepiej się przechowuje i daje plon 150—200 kg z 1 ara. Odmianami najlepiej nadającymi się do tej uprawy są Wolska i Żytawska.

O wiele mniej wymagającą jest cebula kartoflanka, rosnąca w kępkach po kilka cebul. Uprawia się ją przez wysadzenie małych cebulek. Ponieważ jest mniej smaczna, uprawia się ją tam, gdzie nie udaje się inna cebula.

R. Ł.

Wiadomości gospodarcze

Pomyślny przebieg szczepień świń

Według napływających meldunków z terenu całego kraju, dotychczasowe wyniki szczepienia świń przeciw różycy są pomyślne. Nie zgłoszono dotychczas zachorowań ani padnięć świń. Na terenie woj. poznańskiego, gdzie według sprawozdań ilość świń wynosi 650.101 sztuk, do szczepień przeciwróżycowych zgłoszono 461.403 sztuk świń. Akcję rozpoczęto w dn. 1 marca. W pierwszej dekadzie zaszczepiono 45.074 sztuk, w drugiej 37.951 sztuk. Podobnie przebiega akcja na terenie woj. rzeszowskiego, lubelskiego i innych.

Rozwój pszczelarstwa

Jak obliczają, ponad 50 procent naszych rojów pszczelich uległo zniszczeniu w okresie działań wojennych. Obecnie zanotowano dość poważny ich wzrost, który sięga do ilości 750 tysięcy rojów (przed wojną było 1 milion 560 tysięcy). Wartość produkcji pszczelarskiej (miód, wosk) oceniana jest na ok. 1 miliard złotych rocznie.

Wywozimy węglarki do ZSRR

W ramach 5-letniej umowy handlowej polsko - radzieckiej rozpoczęte zostały obecnie dostawy szerokotorowych wagonów - węglarek do ZSRR. Do czerwca br. przewiduje się dostarczenie do ZSRR 1.000 węglarek.

W dziedzinie dostaw sprzętu transportowego Polska otrzymuje obecnie z ZSRR znaczne ilości samochodów ciężarowych, wywrotek, traktorów, wozów terenowych itp.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Wznowienie sesji O. N. Z.

W dniu 5 kwietnia wznowiona została w Nowym Jorku sesja Zgromadzenia Ogólnego O. N. Z., przerwana w grudniu ubiegłego roku w Paryżu.

Wznowienie obrad odbyło się w atmosferze słabego zainteresowania. Pierwsze posiedzenie plenarne trwało zaledwie pół godziny. Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego dr Evatt. Wygłosił on przemówienie, w którym pominął wszelkie sprawy drażliwe i starał się wybielić blok anglosaski, usiłując zrzucić z niego odpowiedzialność za podważenie O. N. Z.

Poza tym dokonano wyboru przewodniczącego komisji politycznej, którym został stały przedstawiciel Belgii w O. N. Z. Langenhove oraz przewodniczącego komisji administracyjno-budżetowej, którym został kanadyjczyk Ignatieff.

Następne posiedzenie plenarne odbędzie się po ustaleniu przez komisję ogólną porządku obrad. Państwa anglosaskie dążą do ograniczenia spraw, które Zgromadzenie miałoby rozpatrzyć na obecnej sesji. Równocześnie jednak chciałyby one sesję tę wykorzystać dla ataków przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Na posiedzeniu komisji ogólnej przedstawiciele Boliwji i Australii żądali postawienia na porządku obrad sprawy procesu kardynała Mindszenty'ego na Węgrzech i procesu pastorów ewangelickich w Bułgarii. W czasie dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos przedstawiciel Polski dr Suchy, który wykazał, że O. N. Z. nie jest uprawniona do rozpatrywania powyższych spraw i umieszczenie ich na porządku dziennym byłoby poważnym naruszeniem Karty O. N. Z., która zabrania mieszania się do spraw wewnętrznych jej członków. Dr Suchy stwierdził, że zasada ta obowiązuje tym bardziej wobec państw nie należących do O. N. Z.

Komisja polityczna O. N. Z. przystąpiła do rozpatrywania sprawy byłych kolonii włoskich. Na wniosek delegacji amerykańskiej komisja zgodziła się jednomyślnie dopuścić do udziału w obradach przedstawiciela Włoch, jednakże bez prawa głosu. Delegat amerykański Dulles zaproponował, aby sprawa b. kolonii włoskich została załatwiona jak następuje: 1) Wielka Brytania otrzyma w ramach O. N. Z. powiernictwo nad Cyrenaiką; 2) reszta Libii znajdzie się pod zbiorową administracją kilku państw również w ramach systemu powierniczego; 3) Włochy obejmą z ramienia O. N. Z. administrację Somali; 4) wschodnia część Abisynii z portem Massaua zostanie włączona do Abisynii. Propozycje te wyraźnie zmierzają do podporządkowania obszarów b. kolonii włoskich w Afryce całkowicie wpływom i interesom Anglosasów.

Wbrew woli narodów podpisano pakt atlantycki

W dniu 4 kwietnia ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Danii, Norwegii, Włoch, Portugalii, Islandii i Kanady podpisali w Waszyngtonie pakt północno-atlantycki. Przed podpisaniem paktu zarówno ministrowie państw uczestniczących w pakcie, jak i obecny przy jego podpisaniu prezydent Truman wygłosili przemówienia, w których usiłowali przekonać opinię publiczną świata o swoich rzekomo pokojowych zamiarach i o rzekomej zgodności tego paktu z Kartą O. N. Z.

Tymczasem rzeczywistość przeczy tym obłudnym zapewnieniom. Nie od dziś amerykańscy imperialiści i podżegacze wojenni robią podkopy pod O. N. Z. Najpierw usiłowali uczynić z niej narzędzie swej polityki, a gdy się to nie udało, zmierzają do tego, aby O. N. Z. zastąpić powolnym sobie organem. Że tak jest, świadczy niedawna wypowiedź byłego premiera południowo-afrykańskiego, który całkiem wyraźnie stwierdził, że pakt atlantycki faktycznie zastąpi Radę Bezpieczeństwa.

Na uwagę zasługuje również i ta okoliczność, że na 12 uczestników paktu dwaj z nich, t. j. Włochy i Portugalia, nie są członkami O. N. Z. A przy tym powszechnie się mówi, że dalszymi partnerami paktu będą frankistowska Hiszpania i zachodnie Niemcy. Sam fakt uczestniczenia w pakcie państw, nie będących członkami O. N. Z., podczas gdy nie biorą w nim udziału członkowie tej instytucji, świadczy o tym, że pakt świeżo podpisany nie mieści się w jej ramach.

Jeszcze jeden szczegół niezmiernie charakterystyczny. Na kilka dni przed podpisaniem paktu prezydent Truman odmówił wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia kamienia pod nowy budynek O. N. Z. w dniu 10 b. m. Fakt ten mówi dobitnie, jaki jest stosunek rządu amerykańskiego do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przytoczone fakty w całej pełni potwierdzają słuszność stanowiska rządu radzieckiego, wyrażone w memorjale z 31-go marca b. r., że „pakt północno-atlantycki jest całkowicie sprzeczny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i prowadzi do podważenia O. N. Z.".

Obłudne oświadczenia na temat „regionalnego" i „obronnego" charakteru paktu nie mogą zakryć prawdy o istotnym jego charakterze. Cały świat wie, że jest on zmową przeciwko zasadom współpracy międzynarodowej, przeciw zbiorowemu bezpieczeństwu i pokojowi. Jest on narzędziem, przy pomocy którego amerykańscy imperialiści siłą chcą narzucić światu swoje panowanie.

Podpisanie paktu atlantyckiego wywołało wzburzenie opinii publicznej w całym świecie. Znany przywódca amerykańskiej partii postępowej Henry Wallace określił pakt, jako spełnienie pragnień i życzeń Hitlera i gen. Franco. Trudno byłoby znaleźć bardziej odpowiednie określenie.

Prasa postępowa krajów, które przystąpiły do paktu pisze, że jakkolwiek pod paktem położyli swe podpisy ministrowie, to narody tych podpisów nigdy nie uznają. We wszystkich krajach odbywają się demonstracje przeciw paktowi.

Aby zapobiec demonstracjom w dniu podpisania paktu w Rzymie i we wszystkich większych miastach prowincjonalnych we Włoszech zarządzono specjalne pogotowie policji. Przedstawicielstwa dyplomatyczne państw, podpisujących pakt atlantycki, były strzeżone przez wzmocnione posterunki policyjne.

Ale i środki policyjne nie są w stanie zapobiec temu, że siły pokoju we wszystkich krajach stale rosną. Pragnienie pokoju jest powszechne w całym świecie. Za pokojem, a przeciw paktowi atlantyckiemu wypowiedziało się już z górą 500 milionów ludzi, a liczba ta nie jest ostateczną. Potężne siły pokoju potrafią w porę udaremnić niecne zamiary podżegaczy wojennych.

Sukcesy wojsk demokratycznych w Grecji

Z Grecji nadeszły wiadomości o zwycięskiej ofensywie wojsk demokratycznych w rejonie górskim Grammos—Smolikas, Komunikat naczelnego dowództwa greckiej armii demokratycznej z 5 kwietnia stwierdza, że w wyniku czterodniowych walk oddziały greckiej armii demokratycznej zajęły szereg miejscowości, zadając wojskom monarcho-faszystowskim ciężkie straty.

Z początkiem bieżącego tygodnia ogłoszony został skład nowego rządu tymczasowego demokratycznej Grecji. W skład tego rządu weszli przedstawiciele partii komunistycznej, partii agrarnej, Generalnej Konfederacji Pracy i innych demokratycznych organizacji greckich.

Funkcję premiera w nowym demokratycznym rządzie greckim pełni Dymitros Partsalides, sekretarz generalny EAMu, wicepremierem został Janis Joannides z ramienia partii komunistycznej. Tekę ministra spraw zagranicznych objął Petros Roussos, zaś ministerstwo spraw wojskowych generał Dymitros Vlandas.

Wyścig zbrojeń wyniszcza gospodarczo W. Brytanię

W dniu 7 kwietnia rozpoczęła się w parlamencie brytyjskim debata nad budżetem na rok 1949-50. Debata ta ujawniła, że W. Brytania przeżywa poważne trudności gospodarcze, a przyczyną ich są stale rosnące wydatki na zbrojenia i utrzymanie wojsk brytyjskich za granicą. Wystarczy nadmienić, że wydatki na cele wojskowe i rozbudowę przemysłu zbrojeniowego wzrosną o przeszło 50 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Rzecz prosta, że wyścig zbrojeń społeczeństwo angielskie odczuwa dotkliwie na własnej skórze. Jeśli wydaje się pieniądze na armaty — to rzecz zrozumiała, że braknie ich na masło i mięso. Nawet źródła oficjalne stwierdzają, że przeciętny Anglik odżywia się i ubiera dziś gorzej aniżeli przed wojną. Z wycieńczającego kraj wyścigu zbrojeń korzyści ciągną nieliczni kapitaliści angielscy — królowie stali.

Nic dziwnego, że w tych warunkach budżet przedstawiony przez ministra gospodarki narodowej Stattford Crippsa spotkał się z gwałtowną krytyką ze strony posłów Partii Pracy. Kilku z nich słusznie zauważyło, że gdyby pakt atlantycki miał na celu rzeczywiście obronę pokoju, to budżet brytyjski wyglądałby inaczej. Poseł Hughes domagał się dokładnej odpowiedzi na pytanie, jakie koszty pociągnie za sobą pakt atlantycki.

Budżet, ogłoszony przez ministra Crippsa spowodował duże rozdźwięki w łonie Partii Pracy. Około 50 posłów zażądało ustąpienia Crippsa, uważając, że budżet ten jest sprzeczny z zasadami partii i że odbije się on ujemnie na wyniku wyborów w przyszłym roku.

Przewodniczący grupy parlamentarnej Morrison oświadczył buntującym się posłom, że wszyscy ministrowie popierają Crippsa i że w obecnej sytuacji nie mógł on opracować innego budżetu.

Trybunał w Hadze odrzucił skargę brytyjską przeciw Albanii

W listopadzie 1946 r. dwa brytyjskie okręty wojenne najechały na miny w cieśninie Korfu obok wybrzeży Albanii. W związku z powyższym wypadkiem rząd brytyjski wystąpił do ONZ z oskarżeniem przeciw Albanii, jakoby ona założyła miny w cieśninie Korfu i domagał się odszkodowania. Sprawa ta została przekazana do rozpatrzenia Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze.

Pod koniec ubiegłego tygodnia została ogłoszona decyzja Trybunału w tej sprawie. Trybunał uznał za niedostateczne twierdzenie Anglii, jakoby Albania założyła miny w cieśninie Korfu i odrzucił wszelkie pretensje Anglików.

Rozpatrzywszy natomiast działalność floty brytyjskiej w cieśninie Korfu, *Międzynarodowy Trybunał stwierdził jednomyślnie, że Wielka Brytania naruszyła w tym wypadku suwerenność Albanii.*

Samowolna decyzja mocarstw zachodnich

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca rządy W. Brytanii Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgii i Luksemburga porozumiały się co do zmiany zachodnich granic Niemiec na korzyść Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. Ta decyzja państw zachodnich, powzięta bez porozumienia ze Związkiem Radzieckim jest sprzeczna z deklaracją o pokonaniu Niemiec z dnia 5 czerwca 1945 podpisaną przez rząd ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji. Deklaracja ta postanawia między innymi, że zmiana granic terytorium niemieckiego, znajdującego się pod kontrolą czterech mocarstw, może być przeprowadzona na podstawie wspólnej decyzji rządów ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji.

W związku z jednostronną decyzją państw zachodnich rząd radziecki wystosował do rządów W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji noty o identycznej treści, w których stwierdza, że decyzję państw zachodnich o przyłączeniu części terytorium niemieckiego do Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga uważa za nielegalną.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

POGŁOSKI O USTĄPIENIU GEN. CLAY'A. Z Berlina donoszą, że w maju br. generał Clay ma ustąpić ze stanowiska gubernatora strefy amerykańskiej w Niemczech. Następcą jego ma zostać generał Clark, były gubernator austriacki w Austrii.

WIELKIE KREDYTY DLA PRZEMYSŁU W ZACHODNICH NIEMCZECH. Agencja Telepress doniosła z Paryża, że przemysł wojenny Zachodnich Niemiec otrzyma z funduszów planu Marshalla kredyty, sięgające 500 milionów marek zachodnich.

STRAJK URZĘDNIKÓW W GRECJI. W Grecji wybuchł strajk urzędników państwowych. Rząd ateński zapowiedział, że strajkujący będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, a równocześnie zaaresztował przywódców związku zawodowego urzędników państwowych, których zamierza postawić przed sądem wojennym.

TRYGVE LIE KONFEROWAŁ Z ACHESONEM I BEVINEM. Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, że sekretarz generalny O. N. Z. Trygve Lie odbył w dniu 5 bm. rozmowę z Bevinem i Achesonem w sprawie sytuacji, jaka się wytworzyła na terenie O. N. Z. w związku z podpisaniem paktu północno-atlantyckiego.

NA WĘGRZECH ODBĘDĄ SIĘ NOWE WYBORY. Prezydium Węgierskiego Frontu Niepodległościowego zwróciło się do rządu z prośbą, by wystąpił do prezydenta Republiki z wnioskiem o rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie nowych wyborów.

DZIENNIK HOLENDERSKI ZAMKNIĘTY ZA KRYTYKĘ PLANU MARSHALLA. W Hadze przestał wychodzić dziennik „De Neederlander", organ partii Unii Chrześcijańskiej. Powodem zwinięcia tego pisma była różnica zdań pomiędzy redakcją a kierownictwem partii. „De Neederlander" występował przeciwko planowi Marshalla i paktowi atlantyckiemu, broniąc interesów narodowych Holandii.

TERROR HOLENDRÓW W INDONEZJI. W ostatnim czasie wzmógł się terror Holendrów wobec ludności tubylczej w Indonezji. Nadchodzą wiadomości o masowym rozstrzeliwaniu ludności cywilnej przez wojska holenderskie. W jednej wiosce na wyspie Jawie rozstrzelano 19 osób, w tej liczbie 5 kobiet.

ULTIMATUM CHIN KOMUNISTYCZNYCH POD ADRESEM KUOMINTANGU. Radiostacja Chin Wyzwolonych ogłosiła komunikat, wzywający rząd kuomintangowski do kapitulacji. O ile ultimatum nie zostanie przyjęte, 12 kwietnia chińskie wojska ludowe przekroczą Jang-Tse-Kiang i rozpoczną ofensywę.

RUCH PARTYZANCKI W HISZPANII. W okolicy miasta Leon, doszło do walki pomiędzy oddziałem partyzantów republikańskich a frankistowską „gwardią cywilną". W czasie tej walki został zabity dowódca batalionu gwardii cywilnej.

ŚMIERĆ 74 OSÓB W PŁONĄCYM SZPITALU. W miejscowości Effingham w U. S. A. spłonął doszczętnie szpital. W płomieniach zginęły 74 osoby, w tym 12 niemowląt.

MILION NOWYCH CZŁONKÓW ZYSKAŁA PARTIA KOMUNISTYCZNA WŁOCH. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Włoch, stwierdzono, że od marca ubiegłego roku liczba członków partii wzrosła o milion osób.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Czyn Pierwszomajowy Swiata Pracy

1 maja jest świętem ludu pracującego. W związku z tym rozpoczął się wśród mas pracujących ruch podejmowania zobowiązań wykonania czynu pierwszomajowego. Wciąż napływają nowe meldunki o zobowiązaniach oszczędnościowych i przedterminowym wykonaniu planów tak poszczególnych robotników, jak i organizacji społecznych.

Przemysł mineralny np. w roku bieżącym zaoszczędzi 1.325 mil. zł. Robotnicy Fabryki Dachówek Eternitowych postanowili wykonać roczny plan produkcji do ostatniego października i uzyskać 1.300 tys. oszczędności dzięki ulepszeniom technicznym. Robotnicy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Katowicach postanowili zaoszczędzić 54 mil. zł., a plan roczny wykonać do 1 lipca. Robotnicy ze Stalowej Woli zobowiązali się wykonać plan i wygospodarować 480 mil. oszczędności.

Pracownicy Ministerstwa Żeglugi na terenie centrali postanowili uzyskać co najmniej 11 mil. zł. oszczędności. W woj. białostockim pracownicy warsztatów drogowych w Starosielcach zobowiązali się zakończyć do 1 maja most kolejowy na Narwi. Most będzie wykonany w 7 miesięcy, przed wojną budowa jego trwała 2 lata.

Na apel górnika Apryasa, przodownika kopalni „Brzeszcze", wzywający do uczczenia Święta Pracy przez wzmożenie współzawodnictwa, napływają nowe zgłoszenia. Górnik Koloński z kopalni „Kazimierz-Juliusz", który wykonał 375 proc. normy, zobowiązał się osiągnąć 400 proc. normy.

Zobowiązania, które tu przykładowo podajemy, stanowią tylko cząstkę masy zobowiązań. Ich wartość gospodarczą będzie można obliczyć dopiero po ukończeniu roku. Dziś już można powiedzieć, że będzie ona wielka.

Społeczeństwo solidaryzuje się z Rządem

W całym kraju odbywają się wiece, na których tysiącę ludności solidaryzuje się z zajętym przez Rząd stanowiskiem w sprawie unormowania stosunków między Państwem a Kościołem. W wiecach biorą udział robotnicy, inteligencja i chłopi. Ostatnio w woj. lubelskim odbyło się szereg wieców, w których chłopi wzięli duży udział.

Rzeczowe dyskusje i jednogłośnie przyjmowane rezolucje na każdym z wieców świadczą, że ludność szczerze pragnie uregulowania stosunków między Kościołem i Państwem.

Również ze strony księży odzywają się głosy za współpracą Kościoła i Państwa. W „Głosie Wielkopolskim" z 1 kwietnia zamieścił list zasłużony działacz polski ksiądz Wacław Faustman, proboszcz w Kazimierzu, pow. Szamotuły. W liście tym oświadcza z całą stanowczością, że jako Polak i kapłan stoi na gruncie obecnej rzeczywistości, że większość społeczeństwa polskiego odbudowuje zniszczony kraj, pragnie spokoju i dobrobytu.

Sprawa zmiany granic woj. kieleckiego

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach szeroko był omawiany projekt zmiany granic województwa kieleckiego oraz nowego podziału administracyjnego. Po wysłuchaniu referatu przedstawiciela Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego i dyskusji powzięto uchwałę, wyrażając następującą opinię:

Miasto i powiat Częstochowa powinna dalej pozostać w granicach województwa kieleckiego — radni wypowiedzieli się przeciwko włączeniu tychże do województwa śląsko-dąbrowskiego.

Powiat konecki i radomszczański powinien być wyłączony z województwa łódzkiego i włączony do województwa kieleckiego, natomiast powiat opoczyński winien nadal pozostać przy województwie łódzkim.

Z powiatu kozienickiego należy wyłączyć z województwa kieleckiego gminy: Górę Puławską i Oblasy i włączyć je do powiatu puławskiego w wojew. lubelskim. Natomiast należy zrezygnować z projektu włączenia do powiatu kozienickiego z powiatu garwolińskiego w województwie warszawskim gm. Maciejowice i Stężyce, gdyż gminy te są oddzielone od województwa kieleckiego Wisłą i nie mają połączenia mostowego.

Wypowiedziano się przeciwko włączeniu Sandomierza i siedmiu gmin tego powiatu do powiatu tarnobrzeskiego w woj. rzeszowskim. W. R. N. wypowiedziała się, iż należy do powiatu sandomierskiego włączyć z województwa rzeszowskiego miasto Tarnobrzeg i gminy wiejskie: Tarnobrzeg, Antoniów, Trześń, Zbydniów, Grębów i Chmielów. Miasto Tarnobrzeg jest trzy razy mniejsze od Sandomierza i nie ma żadnych widoków rozwojowych. Ludność zamieszkująca na terenie wymienionych gmin pow. tarnobrzeskiego pod względem gospodarczym i komunikacyjnym ciąży do Sandomierza, a pas mokradeł oddziela te tereny od Rzeszowa. Ponadto młodzież z powiatu tarnobrzeskiego uczy się przeważnie w Sandomierzu.

Z tych względów likwidacja pow. sandomierskiego byłaby nie celowa, tym bardziej, że przyłączenie pozostałych gmin sandomierskich do innych powiatów również nastręcza wiele trudności.

Odroczono utworzenie powiatu skarżyskiego, gdyż powstanie tego powiatu jest równoznaczne z likwidacją pow. iłżeckiego i stworzeniem nowego powiatu Zwoleń. Do nowego powiatu weszłyby gminy z powiatu iłżeckiego i kozienickiego.

Również należy odroczyć utworzenie powiatu staszowskiego, gdyż łączy się z nim kwestia likwidacji powiatu pińczowskiego. Południowa część powiatu pińczowskiego winna być włączona do wojew. krakowskiego, północno - wschodnia część do powiatu Busko, a gmina Kije do powiatu jędrzejowskiego.

Po włączeniu powiatu radomszczańskiego do województwa kieleckiego, należy wyłączyć z niego miasto Koniecpol i gminę wiejską Małuszyn i włączyć ją do powiatu włoszczowskiego.

Gromadę Sulistrowiec, z gminy Wieniawa, pow. Radom, należy włączyć do gm. Chlewisko pow. Końskie.

Z powiatu jędrzejowskiego gm. Sobków należy wyłączyć gromady: Dębską Wolę, Zabrze i Kawczyn i włączyć je do gm. Morawica pow. Kielce.

Taka jest opinia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, a teraz trzeba poczekać i posłuchać co powiedzą w sprawie zmiany granic i podziału administracyjnego miarodajne czynniki państwowe.

Trzydniówki »Służby Polsce«

Prace wykonywane przez junaków „Służby Polsce" mają dwojaki charakter: jeden to praca paromiesięczna w specjalnych hufcach, a drugi — to dorywcze roboty w ramach tzw. „trzydniówek". Prace dorywcze, już się zaczęły. Objęły one roczniki 1929—1933 włącznie.

Junacy „S. P." w województwie białostockim przystąpili do odbudowy linii komunikacyjnych, do zabezpieczenia lasów przed pożarami i zniszczeniami, prowadzą walkę ze szkodnikami drzew. W ciągu 134 tys. dni roboczych junacy wykonają pracę wartości ok. 30 miln. zł.

Również poważne prace rozpoczęli junacy woj. śląsko-dąbrowskiego, budując i konserwując urządzenia rzeczne, linie kolejowe i elektrownie. Wartość tych prac szacuje się na 10 miln. zł. Junacy poznańscy wykonają prace wartości 200 miln. zł.

Na Pomorzu junacy przystąpili do zalesienia nieużytków, urządzania kąpielisk, świetlic, domów kultury i plaż nadmorskich.

W woj. rzeszowskim junacy biorą czynny udział w przeprowadzeniu akcji „H", szczególnie na odcinku kontraktacji. W ciągu tygodnia dzięki wysiłkom junaków w jednym tylko pow. rzeszowskim ilość zakontraktowanych tuczników wzrosła o 150.

W ramach prac junackich w hufcach w roku bieżącym w pracach budowlanych weźmie udział 7 tys. młodzieży. Będą oni pracować w Warszawie przy trasie W—Z i osiedlach robotniczych, przy budowie dróg w woj. gdańskim i szczecińskim oraz przy budowie rurociągów w woj. śląsko-dąbrowskim.

Uroczysty pogrzeb radzieckiego pułkownika

W Sierpcu odbył się pogrzeb nieznanego pułkownika wojsk radzieckich, poległego podczas walk o wyzwolenie Polski. Zwłoki pułkownika zostały przewiezione z prowizorycznej mogiły na cmentarz żołnierzy radzieckich w Sierpcu. Pogrzeb przemienił się w olbrzymią manifestację, w której ludność polska dała wyraz głębokiej wdzięczności dla bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Nad trumną przemówił przedstawiciel Armii Radzieckiej płk. Własow, który powiedział: „Wspólnie przelana krew przez żołnierzy polskich i radzieckich w walce z najeźdźcą hitlerowskim, to najsilniejsza spójnia między naszymi narodami w walce o dobrobyt mas pracujących".

Zaopatrzenie rynku w artykuły włókiennicze

W pierwszym okresie powojennym mieliśmy poważne trudności z zaopatrzeniem rynku w odpowiednie materiały włókiennicze. Trafiało się więc czasem, że na wiosnę łatwiej było o materiały jesienne, niż letnie i na odwrót. Były to trudności przejściowe i dziś należą do przeszłości.

W obecnym sezonie wiosennym sklepy są dostatecznie zaopatrzone w towary poszukiwane wiosną i latem. Nawet tych towarów, których jesienią brakowało, jak tkaniny bawełniane białe i bieliźniane, tkaniny jedwabne, wyroby dziewiarskie, pończosznicze i lniane obecnie jest dosyć w całym kraju.

Już obecnie Centrala Tekstylna przygotowuje się do sezonu letnio-jesiennego i zimowego, w którym nastąpi pełne pokrycie nawet najwybredniejszych potrzeb i żądań konsumentów artykułów włókienniczych.

Spadek po I. Paderewskim

Wokół spadku po Ignacym Paderewskim wytworzyła się swego czasu atmosfera podejrzeń. Paderewski pozostawił znaczny majątek zagranicą i — testament. Coraz to pojawiały się plotki o sfałszowaniu tego testamentu itp. Obecnie jest już wiadome, jak wygląda testament Paderewskiego.

Majątek Paderewskiego ocenia się na milion dolarów. Z tego na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie oraz na popieranie literatury i oświaty w Polsce Paderewski przeznaczył 350 tys. dolarów.

Swojej siostrze, która już nie żyje, przeznaczył 20 tys. dolarów. Dla brata Józefa, zamieszkałego w Bydgoszczy, przyrodniej siostrze i innym krewnym 20 tysięcy dolarów. Strakacz — b. sekretarz Paderewskiego ma otrzymać 20 tys. dolarów.

Proces dziennikarzy oskarżonych o współpracę z Niemcami

W Warszawie przed Sądem Okręgowym trwa proces przeciwko 4 dziennikarzom, oskarżonych o współpracę w propagandowych wydawnictwach niemieckich w języku polskim podczas wojny.

Na ławie oskarżonych zasiada: K. Garszyński, członek redakcji „Nowego Kuriera Warszawskiego" i tygodnika „7 dni", L. Muszyński, felietonista z tygodnika „7 dni", A. Królak, autor nowel i powieści, drukowanych w tygodniku „Fala" i „Co tydzień powieść" oraz administracyjny dyrektor wszystkich wydawnictw niemieckich w języku polskim — Riedel.

Oskarżeni odpowiadają za działalność na szkodę narodu polskiego. Wina ich jest duża, gdyż pomagali niemieckiemu ministerstwu propagandy wsączać do umysłów Polaków jad idei i uczuć rozkładających opór przeciw niemieckiej przemocy. O wyroku doniesiemy oddzielnie.

Huta »Kara« już wykonała plan trzyletni

Rok bieżący jest ostatnim rokiem trzyletniego planu, zwanego Planem Odbudowy Gospodarczej. Otóż w ramach tego planu jako pierwsza wykonała swe zada-

(Ciąg dalszy na str. 12-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 11-ej)

nie huta szkła „Kara“ w Piotrkowie, osiągając wyznaczone 6.300 tys. metrów szkła okiennego na 9 miesięcy przed terminem.

Huta „Kara“ posiadała samodzielny plan trzyletni ze względu na to, że jest to jedyny zakład, produkujący szkło okienne, stąd plan produkcji tego szkła dla całego Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego był jednocześnie planem dla huty „Kara“.

Decydujący wpływ na przyśpieszenie wykonania planu poza współzawodnictwem pracy miały ulepszenia techniczne, przeprowadzone w hucie.

Rozwój eksportu wewnętrznego

Wielu z nas ma krewnych w Stanach Zjednoczonych i otrzymuje od nich paczki. Ponieważ przesyłka paczek z Ameryki trwa długo, a obdarowany otrzymuje rzeczy, które mu się niezbyt nadają, władze polskie zeszłego roku zorganizowały tak zw. eksport wewnętrzny. Polega on na tym, że krewny z Ameryki, pragnący obdarować swoich w kraju, nie wysyła paczki, lecz wybiera odpowiednie towary według próbek, jakie znajdują się w polskich placówkach w Stanach Zjednoczonych, wpłaca tam należność za towar, a placówki te pocztą lotniczą wysyłają do Polski zlecenie do P. C. H., wysłania zapłaconego towaru na podany adres. W ten sposób prędko, bez żadnych kłopotów, bez potrzeby opłacania cła, uzyskuje się najlepszy towar, czy to na ubranie, czy maszyny rolnicze, żywność itp. takie, jakie kto wybrał.

W ciągu marca napłynęło do Polski podobnych zleceń 2.837, które zostały już wykonane. W marcu w ogóle napłynęło ich więcej, niż przez cały czas trwania eksportu wewnętrznego (od czerwca ub. r.). Ten wzrost eksportu wewnętrznego dowodzi, że nowy sposób pomagania krewnym przez Polonię Amerykańską przyjął się. Przekonali się o jego wartości obdarowani, donieśli o tym swoim krewnym, dla których nowy sposób pomocy jest tańszy i wygodniejszy.

Straszny wypadek na Dunajcu

31 marca b. r. w miejscowości Obidza (gm. Łącko, pow. nowosądecki) uległ katastrofie prom na Dunajcu, wskutek czego 24 osoby, w tym większość młodzieży, zatonęły. Promem przeprawiało się 50 osób. Woda na rzece była duża. Na skutek nieudolnego manewrowania woda wdarła się na prom z jednej strony. Wtedy większość jadących przesunęła się na drugą stronę, co spowodowało wywrócenie się promu. Na miejsce katastrofy przybyły straże pożarne, które uratowały kilkanaście osób.

Prom został użyty mimo zakazu, wydanego w listopadzie ub. roku przez nowosądeckie starostwo. Przewoźnika aresztowano.

Różne wiadomości

SZTUCZNA ŚLIZGAWKA

W Katowicach trwają prace nad przygotowaniem sztucznego lodowiska, które zostanie oddane do użytku jesienią tego roku. Huty śląskie wykonały do tego celu 29 km. rur, a brakujące części maszyn zostaną sprowadzone z Czechosłowacji. Dotąd roboty kosztują 10 mil. zł.

OPERACJA SERCA

W szpitalu w Płońsku, woj. warszawskie, odbyła się trudna operacja serca, wyjęcie zatoru z rozwidlenia tętnicy głównej. Operowaną była 49-letnia kobieta, cierpiąca na skrzep. Operacja usunięcia skrzepu z aorty była dokonana w Polsce po raz pierwszy. Dotąd na świecie dokonano tylko 30 podobnych operacji, z tego tylko 10 pomyślnie zakończonych. Operacja serca w Płońsku udała się.

80 MILIONÓW RYB

Mazurskie Towarzystwo Rybackie prowadzi sztuczne wylęgarnie ryb w Szwederkach, Węgorzewie, Mikołajkach i Giżycku. Z ikry, umieszczonej jesienią, uzyskano obecnie 26 mil. narybku sielawy i 4 mil. narybku siei. Narybek puszczono do wszystkich jezior mazurskich. W maju umieści się w wylęgarniach 50 milionów ikry.

MŁODA SZWACZKA — MALARKĄ

Na wystawie prac malarzy amatorów w Łodzi zwracają uwagę obrazy Heleny Kamińskiej, szwaczki taśmowej w łódzkich zakładach przemysłu odzieżowego. Malarką-samoukiem jest 20-letnia dziewczyna, która obok pracy zawodowej znajduje czas, aby poświęcić się sztuce.

WYSOKIE ODZNACZENIA DLA WZOROWYCH MAŁŻEŃSTW I MATEK

W Krakowie Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Fr. i H. Kumalowie, żyjący w małżeństwie 60 lat, mający 9 dzieci, 42 wnuków i 12 prawnuków; J. i M. Kuczapscy, żyjący wspólnie 52 lata, małżonkowie Pietrzykowie i Cymbrowscy za 51 lat pożycia małżeńskiego, Wiktoria Gabryl, żona rolnika ze wsi Wieprz, pow. Wadowice, matka 15 dzieci. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała M. Wiecheć, emerytka wojskowa, matka 11 dzieci, i K. Młyńczyk, żona piekarza, matka 10 dzieci.

PREMIA ZA TERMINOWĄ WPŁATĘ PODATKU GRUNTOWEGO

Województwo kieleckie otrzymało 2 mil. zł. na premiowanie gmin i gromad, które w terminie wywiązały się z podatku gruntowego. Premie te przeznacza się na radiofonizowanie gmin i gromad.

Różne ciekawostki

Roślina przeobraża przyrodę

Realizując swoje plany gospodarcze, Związek Radziecki szczególny nacisk kładzie na zagadnienie przeobrażania przyrody. W ciągu dwóch pierwszych pięciolatek stalinowskich (do 1937 r.) umocniono przeszło 50 tys. ha lotnych piasków pustynnych. W tym samym czasie nawodniono olbrzymie obszary Azji Środkowej, przez wybudowanie kanału Fergańskiego, zamieniając pustynne tereny w kwitnące i żyzne oazy.

W latach powojennych, na skutek wyhodowania szeregu nieznanych roślin odpornych na suszę, prace na odcinku przeobrażenia przyrody posuwają się szybko naprzód. Profesor Dzierżawin wyhodował nieistniejącą dotąd nigdzie na świecie roślinę zwaną „hybrydą sorgo“, albo „Poskramiaczem piasków“. Roślina ta łączy w sobie cechy uprawnego sorgo i trawy wieloletniej. Znaczne powierzchnie piasków obsiano już hybrydą. W ciągu lata, nawet przy zupełnym braku deszczów, roślina ta wyrasta do wysokości 3 m i szybko odrasta po skoszeniu.

„Poskramiacz piasków“ zajmuje obecnie w Związku Radzieckim przeszło 20 tys. ha, zamieniając piaszczyste tereny Azji Środkowej na bogate łąki, na których pasą się tysięczne stada bydła, koni i owiec.

Skarb pod pomnikiem Kopernika

W czasie budowy podstawy pod pomnik Kopernika w Warszawie w r. 1828 zamurowano w fundamentach słój szklany zawierający zbiory o niezwykłej dziś wartości. Obok spisu członków ówczesnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i rozprawy Śniadeckiego w kilku językach do słoja włożono wielką ilość medali i monet. Były tam srebrne monety z czasów Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta III, ołowiane odciski talarów Zygmunta I i Zygmunta Augusta z r. 1553, monety z czasów St. Augusta, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, odcisk medalu wybitego w Polsce na cześć Kopernika, a także medal wybity na cześć tego uczonego w Paryżu. Znajdują się tam także rzadkie dziś medale z podobiznami Małachowskiego, Kościuszki, Ossolińskiego, Kopczyńskiego i Lindego, medal wybity z okazji założenia Uniwersytetu Warszawskiego.

Słój z cennym zbiorem wypełniono po brzegi suchym piaskiem wiślanym, okitowano po wierzchu zawinięto w pergamin i obmurowano. Niestety nie wiadomo dokładnie, gdzie tego cennego skarbu kultury polskiej należy szukać, gdyż... pomnik został później przesunięty z dawnego miejsca.

Smutna przygoda ob. ob. Hi i Ho

Żyli kiedyś — jak oznajmia prastara kronika chińska — w „Państwie Środka“ dwaj obywatele Hi i Ho, piastujący na dworze cesarza Tschung-kingh urząd astronomów i astrologów. Ale prowadzili oni życie hulaszcze, rozwiązłe i zapominali o wykonywaniu dostojnych obowiązków. Nie obserwowali biegu gwiazd, co spowodowało plątaninę w rachubie czasu. Zaniedbanie przez nich obowiązków poszło tak daleko, że zapomnieli obliczyć i przepowiedzieć całkowite zaćmienie słońca. Wydarzenie to zaskoczyło nagle nieprzygotowany lud. Powstał gwałtowny bunt, wszystko popadło w straszliwą trwogę — uważano bowiem, że coś nadzwyczajnego stało się ze słońcem. Wierzono wtedy, a jeszcze wierzy się i dzisiaj w niektórych osobliwych okolicach (pewne ludy w Afryce), że potworny mocarny smok chce podczas takiego zaćmienia połknąć słońce. Wydarzenie to wygnało wszystkich ludzi z domostw na ulice, place i drogi. W myśl pouczenia, widniejącego na szarych plakatach, wściekły tłum począł trąbić, bębnić w kotły, krzyczeć, wyć, podniósł mrożące krew w żyłach alarmy, aby w ten sposób nakłonić smoka do oddania połkniętej już ofiary.

Nie chcielibyśmy być wtedy w roli obywateli Hi i Ho z ich winą zaniedbania. I wyobrazić możemy sobie także gniew cesarza. Zgodnie z panującym zwyczajem głowy ob. ob. Hi i Ho złożono przed stopy cesarza.

Z powyższej opowieści wynika, że stanowisko cesarskich astronomów nie było do pozazdroszczenia. Interesującą tę historię, która należy do najstarszych wzmianek o zaćmieniu słońca, przetłumaczono z oryginału kroniki chińskiej, zwanej „Schu-king“, będącej najstarszym dziełem, jakie znamy. W tej to kronice notowano wszystkie ważne wydarzenia, jakie w biegu stuleci i tysiącleci wydarzyły się. Żmudne obliczenia wykazały, że omówione zaćmienie słońca miało miejsce 22.X. 2138 roku przed narodzeniem Chrystusa.

Podobne podania istnieją wśród innych ludów, przekazywane z pokolenia w pokolenie, iż jakiś potwór grozi słońcu w czasie zaćmienia i trzeba go odstraszać kocią muzyką. Jasną jest rzeczą, że starożytne ludy, stojące na niskim szczeblu rozwoju, na widok nagłego zaćmienia słońca — źródła wszelkiego życia i radości życia, popadły w trwogę. Cała żyjąca natura podczas pełnego zaćmienia bierze w tej trwodze udział. Kwiaty zamykają swe kielichy, ptaki chronią się do gniazd, zwierzęta pól i lasów chowają się w kryjówki. Zauważono, że owce i bydło rogate na pastwisku już przed rozpoczęciem zaćmienia okazuje niepokój, a psy osobliwie wyją. W XVIII-ym stuleciu polecił pewien lekarz w Anglii przykryć studnie, ażeby „trujące mgły“, jakie według jego mniemania toczą się w czasie zaćmienia nad ziemią — nie popsuły wody.

Bądźmy więc pobłażliwi, nie śmiejmy się z zabobonów chińskich czy indyjskich.

Ferdynand Laskowski

KRÓLIK I PIŻMOWIEC JAKO NAJEŹDŹCY

Gdy biali ludzie odkryli Australię, nie było tam żadnych wyżej zorganizowanych zwierząt ssących. W r. 1862 wypuszczono na ląd australijskie króliki. Już po dziesięciu latach rozmnożyły się one tak dalece, że zaczęły wyrządzać ogromne szkody. Wypowiedziano im więc wojnę, do której wciągnięto nawet Pasteur'a. Nie pomogły strzelby, pułapki, sidła, trucizny, choroby zakaźne, którymi zarażano króliki. Wojnę wygrały króliki. Na wielkich obszarach nie ma co jeść, zanikła hodowla owiec, pięć bowiem królików zjada tyle co jedna owca. Inne obszary ocalały, bo... ogrodzono je siatką wpuszczoną na głębokość 30 cm w ziemię. Długość tych ogrodzeń wynosi tysiące kilometrów.

Podobny „najazd“ przeżywa także Europa. Tym, który nas atakuje jest sprowadzony z Alaski w r. 1905 szczur piżmowy. 5 sztuk piżmowców sprowadzonych do Czech rozmnożyło się tak, że w ciągu 25 lat pokryły one swoimi koloniami obszar przeszło dwustu kilometrów kwadratowych. Ładne futerka piżmowców nie zwracają w gospodarce europejskiej strat jakie piżmowce przynoszą swą żarłocznością. Podstawą ich pożywienia są rośliny, jedzą także ryby szkodząc również gospodarce rybnej.

W Polsce piżmowce pojawiły się na Śląsku w r. 1929. Dziś zaś w wielu okolicach kraju są one poważnym szkodnikiem, mimo że istnieje u nas ustawa o zapobieganiu ich rozpowszechnienia się.

Odpowiedzi Redakcji

O. F. T. w pow. krośnieńskim: Sprawa, o którą zapytujecie jest zagadnieniem w chwili obecnej dosyć skomplikowanym. Jest to skutek dawnych przepisów prawnych, które zezwalały poszczególnym wyznaniom uznanym przez Państwo na regulowanie spraw małżeńskich we własnym zakresie. Szczegółową odpowiedź w tej sprawie prześle Wam nasz doradca prawny.

Ob. J. Tom w pow. ostrowskim: Przymusowe ubezpieczenie nieruchomości rolnych od ognia wprowadzone jest na terenie poszczególnych powiatów na podstawie uchwały powiatowej rady narodowej, w której określone są kategorie gospodarstw podlegające ubezpieczeniu oraz grupy ruchomości rolnych. Każde gospodarstwo w granicach obszaru określonego przez radę narodową podlega ubezpieczeniu i składanie reklamacji do Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. jest nie celowe.

Ob. M. D. w pow. włocławskim: Materiał nadesłany — to tylko drobne notatki, być może — chętnie wykorzystałoby je pismo codzienne w swojej kronice. W naszym piśmie drukujemy materiały opisowe w formie korespondencji — o takie rzeczy prosimy!

Autor artykułu „Wielkanocny rachunek“: Niestety, ten wielkanocny rachunek — naszym zdaniem — nie udał się. Tak samo artykuł p. t. „Chłopi zdali egzamin“. Po tym doświadczeniu na tematy ogólne prosimy o artykuły na tematy konkretne, na tematy - fakty, które spod Waszego pióra wychodzą żywo, bezpośrednio i jak słyszymy — chętnie są czytane. Dziękujemy za życzenia i ze swej strony ślemy Wam najlepsze życzenia świąteczne.

Autor opowiadania p. t. „Wczoraj i dziś“: I Wam musimy, niestety, odpowiedzieć, że z opowiadania nie skorzystamy. Ckliwe, sentymentalne i nie chłopsko - męskie! Wolimy tematy z konkretnego życia.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU w Wieluniu na nazwisko Kowaliński Józef, urodzony 19.V.1922 w Katarzynopolu. Kartę unieważnia się.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Sokółka na nazwisko Konstanty Tarazewicz.

ZAGUBILI karty rejestracyjne wydane w 1945 r. przez RKU w Końskich następujący obywatele: 1) Wojtunik Jan urodz. 1919 r., 2) Antos Józef urodz. 1921 r., 3) Wojtunik Piotr urodz. 1921 r., 4) Motyl Jan urodz. 1919 r., 5) Motyl Stanisław urodz 1923 r. 6) Wrzesień Jan urodz. 1922 r., 7) Roszczyk Jan urodz. 1926 r. Wszyscy wymienieni urodzili się w Brogowej pow. Opoczno. Powyższe karty unieważnia się.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres adminis

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 150.—. Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

B-71990

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat“, Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.